

MyApple

magazyn





MyApple

magazyn

Nr 2/2022 (62)

ISSN: 2080-4776

MyApple Magazyn

Wydawca:
MyApple s.c.
Kaliska 10
97-400 Bełchatów
NIP: 769-221-98-23
tel: 666 493 493

kontakt: magazyn@myapple.pl

 /MyApplePL

Skład redakcji:

Redaktor Naczelny:
Krystian Kozerański

Redaktorzy:
Jacek Zięba, Grzegorz Świątek, Bartek Mazurek, Michał Mastowski, Marek Gawryłowicz, Jacek Swoboda

Korekta
Agnieszka Kozerańska, Marcin Latosiński

Layout, skład, aplikacja:

 **Idee**

Dominik Kowalski, Michał Gapiński, Radek Szwarz

Treści i grafiki publikowane w MyApple Magazyn są chronione prawem autorskim wydawcy oraz ich autorów, a także osób trzecich.

Znaki towarowe umieszczone w MyApple Magazyn podlegają ochronie prawnej.

Wykorzystanie z materiałów o których mowa wyżej jest zabronione bez pisemnej zgody autora lub wydawcy.

Ilustracje publikowane w MyApple Magazyn mogą stanowić własność osób trzecich. Źródła: Jonathan Zuffi, Apple.com, Pixabay.com, prywatne archiwa autorów, archiwum Redakcji

Bowers & Wilkins

Zeppelin

Zeppelin to nie jest zwykły głośnik bezprzewodowy – to od ponad 15 lat doskonale rozpoznawalna ikona światowego designu. Połączenie sprawdzonych technologii z nową platformą strumieniową sprawia, że ta piękna i unikalna konstrukcja świetnie sprawdzi się w erze streamingu, zachwycając jednocześnie charakterystyczną obudową i niepowtarzalnym brzmieniem.





Spis treści

Wydawało się, że najgorsze lata – 2020 i 2021 – mamy już za sobą i że nic więcej poza pandemią nas nie spotka. Rzeczywistość, a właściwie to rosyjski dyktator, zdecydowanie rozwił te nadzieje. Po kilkudziesięciu latach (nawet licząc od wydarzeń w byłej Jugosławii w latach 90. ubiegłego wieku) wojna na pełną skalę, ze wszystkimi swoimi okropieństwami, znowu nastąpiła w Europie, i to tak blisko, bo w sąsiedniej Ukrainie.

I choć nie dzieje się ona w granicach naszego kraju, to ze względu na niewielką odległość oraz od lat bliskie relacje z Ukraińcami, a także szeroką pomoc oraz gościnę udzielaną przez Polki i Polaków, wojna dotyka także niemal całego polskiego społeczeństwa. Wielu z nas zna osobiście ludzi, którzy albo sami są jej ofiarami, albo ich rodziny doświadczyły wywołanego przez Rosję piekła. Co ważne, wielu z polskich użytkowników komputerów Mac, ale i iPhone'ów czy iPadów, korzysta z aplikacji stworzonych przez firmy i deweloperów z Ukrainy, którzy teraz walczą w szeregach ukraińskiej armii lub w ochotniczych oddziałach obrony terytorialnej. Wielu z nich, także moich przyjaciół, choćby z ukraińskiej firmy MacPaw, poświęca swój czas i środki na wspieranie walki Ukrainy z rosyjskim agresorem. To im dedykujemy ten numer. Znajdziecie w nim m.in. wywiad z Julią Petryk – główną manager PR w MacPaw, mój wybór ukraińskich aplikacji, z których korzystam na Macu i iPhonie, oraz galerię zdjęć z Kijowa, zrobionych iPhone'em 12 Pro Max w sierpniu ubiegłego roku (a więc tuż przed wojną).

Oczywiście to nie jedyne tematy, które znalazły się w bieżącym numerze. Znajdziecie w nim sporo recenzji akcesoriów (m.in. termometru Withings Thermo), sprzętu audio (Sonos Arc i Bowers & Wilkins Formation Wedge), a nawet najnowszego elektryka Volkswagena, którym wraz z Norbertem wybraliśmy się do Barcelony. Polecam też ciekawy artykuł Marka Gawryłowicza o alternatywnych źródłach aplikacji dla iOS.

W imieniu całej redakcji życzę Wam miłej lektury.

Krystian Kozerański
MyApple Magazyn

Czas pokoju i czas wojny	5
Ukraińskie aplikacje, z których korzystam	14
MOFT Carry Sleeve for 13" MacBook PRO - Black	18
Alternatywne źródła aplikacji dla iOS - potencjalne korzyści dla użytkowników	19
Kijów w obiektywie iPhone'a	23
MOFT O Snap Phone Stand&Grip	31
Volkswagen ID.4 GTX	32
Termometr Withings Thermo	35
Nomad Leather case, black - AirPods 3	37
Smart urządzenia kompatybilne z HomeKit od Merossa	38
Bowers & Wilkins Formation Wedge	41
Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'a 13 Pro	44
Sonos Five - recenzja	45
Podstawki Twelve South przeznaczone dla ładowarek MagSafe	48

Czas pokoju i czas wojny



Krystian Kozerański

O Ukrainie i MacPaw rozmawiam z Julią Petryk

Moją pierwszą rozmowę z Julią Petryk, głównym managerem do spraw komunikacji i public relations w MacPaw, przeprowadziłem w 2015 roku, kilka miesięcy po Rewolucji Godności, czyli tzw. Euromajdanie. Kijów był wtedy miastem gwarnym z ogromnym ładunkiem pozytywnej energii. Czuło się ją na ulicach, w kawiarniach czy w metrze. Przypominało mi to trochę atmosferę w Polsce krótko po 1989 roku. Od tego czasu wracałem do Kijowa kilkakrotnie, obserwując pozytywne zmiany, zarówno w infrastrukturze i usługach, jak i w społeczeństwie. Z tamtej rozmowy z Julią i Olseksandrem Kosovanem (CEO MacPaw) powstał artykuł opublikowany w jednym z pierwszych numerów naszego magazynu. Druga rozmowa z Julią miała miejsce w zupełnie innych i jakże tragicznych okolicznościach.

Krystian Kozerański: Cześć Julia, przykro mi, że rozmawiamy w takich okolicznościach. Jak wiesz, uwielbiam Kijów, który staram się odwiedzać tak często, jak tylko mogę. Przyznaję, że zakochałam się w tym mieście od czasu mojej pierwszej wizyty w MacPaw w 2015 roku. Co ważne, w kolejnych latach Kijów stawał się coraz piękniejszy, a Ukraina coraz silniejsza. Wiem, jakie pozytywne wrażenie stolica Ukrainy i jej okolice wywarły na mojej żonie, z którą miałem okazję odwiedzić Was w sierpniu ubiegłego roku. Jak ocenisz zmiany, które zaszły w Ukrainie od czasu rewolucji w 2014 r.?

Julia Petryk: Rewolucja Godności zmieniła wiele rzeczy w Ukrainie, ale przede wszystkim zmieniła ludzi i wartości. Podczas rewolucji Ukraińcy zrozumieli, że mają władzę i prawo do określenia przyszłości swojego kraju. W 2014 roku donośnym głosem wybraliśmy demokrację i zadeklarowaliśmy, że Ukraina chce być krajem europejskim.

Rewolucja i jej wyniki dały impuls całemu narodowi i pobudziły pozytywne przemiany

na różnych płaszczyznach trwające do dziś. Powiedziałabym, że wydarzenia 2014 roku zaowocowały wzrostem patriotyzmu i wzmocnieniem samoświadomości. Począwszy od życia miejskiego, poprzez scenę kulturalną, aż po branżę technologiczną, pragnienie ludzi, aby przyczynić się do rozwoju kraju, osiągnęło niespotykany dotąd poziom. Gdybyście przyjechali do Kijowa przed 2014 rokiem i pięć lat później, zauważylibyście różnicę. Od 2014 roku w powietrzu unosi się poczucie, że w Ukrainie wszystko jest możliwe.

W ostatnich latach kwitła również branża technologiczna. Ukraina miała swoje własne jednorożce, takie jak GitLab, Grammarly, People.ai itp. Od 2014 roku wiele wspaniałych produktów z Ukrainy zdobyło uznanie na całym świecie. Z moich własnych obserwacji wynika, że był to czas rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw.

Co ważniejsze, w latach po rewolucji skonsolidowało się społeczeństwo obywatelskie w Ukrainie. Jestem pewna, że kiedy Ukraina wygra tę brutalną wojnę, rozpoczętą przez Rosję, staniemy się jeszcze silniejsi. Odbudujemy nasz kraj, a Ukraina będzie jeszcze piękniejsza i będzie odnosić sukcesy.

Krystian Kozerański: Od lat obserwuję działalność MacPaw nie tylko w sferze biznesowej, ale i prospołecznej w Ukrainie. Co MacPaw zrobił przez te lata dla Ukrainy, a wiem, że zrobił bardzo dużo, od wspierania stacji antarktycznej po sprzątanie Karpat? Czy możesz przybliżyć nam nieco bardziej zaangażowanie MacPaw w rozwój Ukrainy?

Julia Petryk: W 2018 r. firma obchodziła 10-lecie istnienia. Wpadłam na pomysł, abyśmy zamiast przyjmować prezenty z okazji jubileuszu, sami je rozdali.

Postanowiliśmy więc świętować, robiąc coś znaczącego dla Ukrainy i jej mieszkańców oraz napędzając pozytywne zmiany w Ukrainie.

Zaczęliśmy od uruchomienia 10 różnych projektów społecznych i charytatywnych – tak narodził się **MacPawCares**. Obecnie MacPawCares zjednoczył osiem kierunków projektów odpowiedzialności społecznej firmy, w tym edukację, technologię i naukę, wsparcie dla dzieci i osób starszych, organizacje charytatywne na rzecz zwierząt, projekty ekologiczne i inne. Każdy w MacPaw może przyłączyć się, zostać wolontariuszem lub zainicjować projekt społeczny w dowolnym z wymienionych kierunków.



Niektóre z projektów mają charakter lokalny, ale inne wywierają wpływ na poziomie państwowym, a czasem nawet wykraczają daleko poza Ukrainę. Na przykład jedną z naszych globalnych inicjatyw był projekt społeczny wspierający ukraińskich naukowców w antarktycznej bazie badawczej Vernadsky. W 2020 roku MacPaw kupił i wystawił naukowcom antenę satelitarną, która znacznie poprawiła jakość połączenia internetowego na stacji. Dzięki temu naukowcy mogą szybko komunikować się ze swoimi kolegami z całego świata i prowadzić wideorozmowy z bliskimi w domu. Wsparliśmy też naukowców, kupując laptopy zabezpieczone przed ekstremalnymi warunkami panującymi na Antarktydzie, komponenty Wi-Fi do komputerów oraz sprzęt badawczy. Ukraińscy naukowcy z bazy badawczej Vernadsky na Antarktydzie zajmują się mię-

dzy innymi problemem mikroplastiku w oceanach. Niewiele osób wie, że dziura ozonowa została odkryta na tej stacji, kiedy należała ona do Wielkiej Brytanii, a obecnie ukraińscy naukowcy w ramach swojej pracy stale mierzą poziom ozonu.

Firma przekazuje darowizny na rzecz **Ukrainian Emerging Leaders Program**, akademickiego stypendium szkoleniowego prowadzonego przez Uniwersytet Stanforda.

Inżynierowie oprogramowania MacPaw uczą dzieci kodowania w ich rodzimych szkołach w ramach projektu edukacyjnego **hello.code()**.

Projekty miejskie MacPaw mają na celu rozwój Kijowa i uczynienie go lepszym i wygodniejszym miejscem do życia. W Kijowie zapoczątkowaliśmy ruch **#CleanMyCity**. Co roku wybieramy miejsce, które wymaga posprzątania, zbieramy się, zbieramy śmieci i wzywamy inne firmy, aby się do nas przyłączyły. W ciągu ostatnich kilku lat zorganizowaliśmy również akcje **#CleanMyCarpathians** i **#CleanMySea**, aby uporządkować inne piękne miejsca w Ukrainie.

W ramach projektu społecznego inżynierowie MacPaw opracowali bezpłatną aplikację **Sortui** („Sortuj to”), która pomaga tysiącom Ukraińców w sortowaniu i recyklingu śmieci.

W 2019 r. MacPaw zainicjował projekt nocnej iluminacji katedry rzymskokatolickiej św. Mikołaja, jednego z najpiękniejszych budynków w Kijowie, zaprojektowanego przez Władysława Horodeckiego. Od tego czasu mieszkańcy Kijowa i goście mogą podziwiać jej zachwycający widok o każdej porze dnia i nocy.

Przykładów naszej pracy społecznej jest znacznie więcej i jestem z nich wszystkich dumna. Tylko w 2021 roku MacPaw wprowadził w życie 30 projektów społecznych. W maju

ubiegłego roku ogłosiliśmy otwarcie **MacPaw Space**, platformy dla ludzi kreatywnych, którzy mogą dzielić się wiedzą, wymieniać pomysły i znajdować partnerów do ich realizacji. Mimo że oficjalne otwarcie MacPaw Space jeszcze nie nastąpiło, już teraz odbywają się tam spotkania, wykłady, konferencje i inne ważne dla kraju wydarzenia. Cieszę się, że byliście jednymi z pierwszych osób, które ją odwiedziły.

Poprzez naszą działalność społeczną chcemy pokazać, że jeśli ktoś chce zmienić kraj, a nawet świat – niech zacznie to robić, a inni pójdą w jego ślady z innymi wspaniałymi i wartościowymi dla Ukrainy projektami.

Od początku projekty MacPawCares były finansowane z pomocą specjalnego [Funduszu Rozwoju MacPaw](#). W czasie wojny Fundusz ten skoncentrował się na niesieniu pomocy humanitarnej Ukraińcom w strefach objętych wojną. Od pierwszego dnia tej wojny Fundusz zaopatruje szpitale w środki medyczne, finansuje produkcję sprzętu ochronnego dla armii ukraińskiej, zaopatruje wojsko w apteczki taktyczne, telefony komórkowe i komputery, wspiera dzieci itp.

Jeśli szukacie możliwości wsparcia Ukrainy, rozważcie przekazanie darowizny na nasz Fundusz. Nasz Fundusz może szybko pozyskać i dostarczyć duże ilości żywności, środków medycznych, artykułów higienicznych i innej pomocy humanitarnej bezpośrednio do ludzi potrzebujących w Ukrainie.

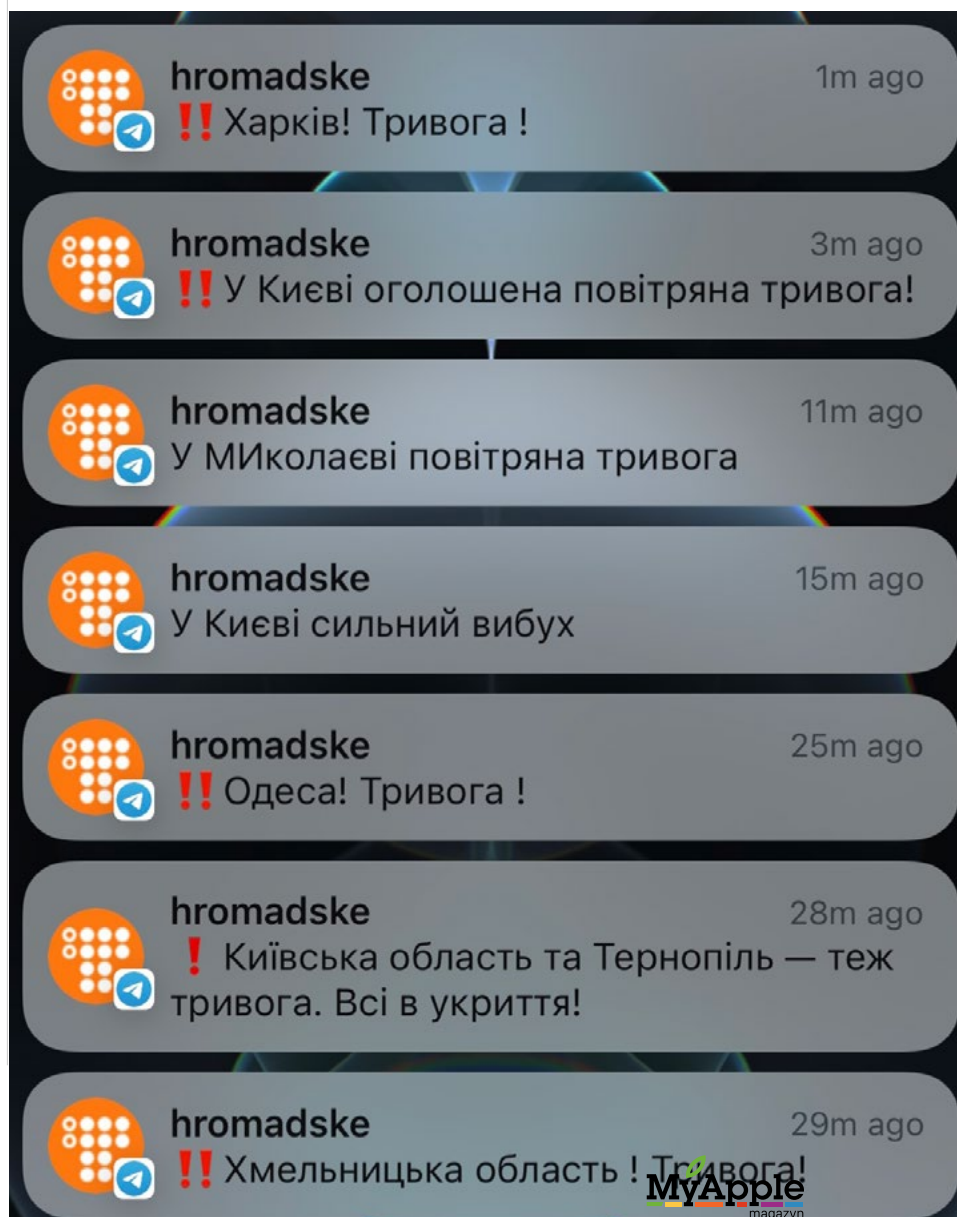
Obecnie pilnie potrzebujemy pomocy od społeczności międzynarodowej. Każda darowizna jest cenna i przybliża nas do uratowania jak największej liczby istnień ludzkich.

Krystian Kozerański: Sytuacja w Ukrainie zmieniła się diametralnie od mojej ostatniej wizyty w Kijowie. Wszyscy jesteśmy z Wami tutaj w Polsce. Wspieramy Was, jak tylko możemy, i staramy się, aby nasi goście z Ukrainy

czuli się u nas jak w domu. Wiemy, że wygracie, a właściwie już wygraliście tę wojnę, obroniliście swój kraj, co więcej, obroniliście także nas. Oczywiście, łatwo mi to pisać, kiedy jestem w mieście, gdzie nie ma ataków rakietowych, alarmów przeciwlotniczych, i chociaż tutaj w Polsce mamy informacje z pierwszej ręki o wojnie, chciałbym zapytać, jak Wy osobiście odbieracie to wszystko, co się dzieje? Mam też nadzieję, że zarówno Ty, Twoja rodzina, jak i wszyscy członkowie zespołu MacPaw są bezpieczni.

Julia Petryk: Chcę podziękować Tobie i Twojemu krajowi za wszelką pomoc i wsparcie, jakie okazujecie. Podczas gdy jeden sąsiedni kraj, udający „bratni naród”, atakuje, bombarduje, morduje, inny sąsiedni kraj ratuje, daje schronienie i wsparcie. Jesteśmy za to niezmiernie wdzięczni. Polska, дякуємо!

Uważam, że w Ukrainie nie ma miejsc, w których człowiek może być w 100% bezpieczny. To jest zrzut ekranu z mojego telefonu z powiadomieniem o alarmach przeciwlotniczych.



Dla tych, którzy nie potrafią czytać po ukraińsku, wyjaśnię, że powiadomienia o alarmach przeciwlotniczych są na terenie całego kraju. Czasami co 10-20 minut. Tradycją naszych rodzinnych czatów jest pytanie członków rodziny o 6 rano, czy wszystko u nich w różnych regionach Ukrainy w porządku i jak minęła im noc. Wszyscy jesteśmy rozproszeni po całym kraju i prawie nie ma miejsca, gdzie nasi krewni nie byłiby w niebezpieczeństwie.

Jeśli chodzi o MacPaw, są ludzie, którzy wciąż są w Kijowie (Oleksandr Kosovan, CEO i założyciel, Vira Tkachenko, CTO), inni członkowie zespołu są w różnych częściach kraju i na całym świecie. Ktoś utknął w Azji, ktoś w Meksyku, gdy wybuchła wojna. Nikt nie spodziewał się, że nastąpi to tak nagle.

Krystian Kozerański: Jak wygląda praca dla MacPaw w warunkach wojennych. Czy ograniczenia związane z pandemią COVID-19 w jakimś stopniu przygotowały Was do tej, znacznie przecież trudniejszej, sytuacji?

Julia Petryk: Przed inwazją Rosji na Ukrainę zespół był dobrze przygotowany do pracy w pełni zdalnej. W 2020 r., z powodu pandemii COVID-19, firma przeszła na hybrydowy format pracy. Pracownicy mieli wybór, gdzie chcą pracować: w domu, w biurze, a nawet za granicą. Dzięki temu rozwiązaniu niektórzy członkowie zespołu MacPaw znajdowali się bezpiecznie poza Ukrainą, gdy wybuchła wojna.

Przed inwazją Rosji wiele mówiło się o możliwej eskalacji działań. Zespół MacPaw wykorzystał ten czas na przygotowanie procedur awaryjnych, aby zapewnić bezpieczeństwo i wsparcie dla pracowników firmy, jej produktów i infrastruktury. Jak to się mówi, „miej nadzieję na najlepsze, ale bądź przygotowany na najgorsze”. Oczywiście mieliśmy nadzieję, że żaden z tych planów nie będzie nam potrzebny, ale wiadomo, co się stało 24 lutego.

Sytuacja ta nie wpłynęła na pracę naszych produktów, ponieważ mieliśmy przygotowane wszystkie procesy. Produkty MacPaw działały bez zakłóceń od pierwszego dnia wojny.

Obecnie praca zespołu jest zorganizowana i dobrze skoordynowana. Wszyscy pozostajemy w kontakcie, a nasza nowo wydana aplikacja Together App pomaga nam zorientować się, czy wszystkie osoby w zespole są bezpieczne.

Poza pracą członkowie zespołu MacPaw są wolontariuszami, udzielają pomocy ukraińskim organizacjom charytatywnym, wspierają Siły Zbrojne Ukrainy i Ukraińców przebywających w strefach działań wojennych, a także aktywnie rozpowszechniają informacje o sytuacji w Ukrainie wszystkimi możliwymi kanałami.

Krystian Kozerański: Czytałem, że jednym z najbezpieczniejszych miejsc do pracy w mieszkaniu jest wanna. Jak wygląda Twój dzień pracy w obecnych warunkach?

Julia Petryk: Zostaliśmy w Kijowie, bo nikt nie spodziewał się, że to potrwa dłużej niż kilka dni. Podzieliliśmy się rolami w rodzinie: mąż jest odpowiedzialny za zaopatrzenie w żywność i wodę, córka za utrzymywanie kontaktu z rodziną w całej Ukrainie (prawie wszyscy nie są bezpieczni, bo ich miasta są zagrożone), a ja jestem wolontariuszką w armii PR. Wanna i korytarz mogą być najbezpieczniejszym miejscem w mieszkaniu podczas bombardowań. Więc tam pracowałam.

Mój dzień wyglądał tak. O 5 rano, po powrocie ze schronu do mieszkania, sprawdzałam w telefonie, czy moja rodzina jeszcze żyje. Potem do świtu byłam wolontariuszką. Tak robi wielu Ukraińców. Jeden z moich przyjaciół koordynuje uchodźców w Europie, inny piecze chleb, bo jego miasto jest masowo ostrzeliwane i nie ma zapasów chleba, jeszcze inny stworzył aplikację do ratowania zwierząt do-

mowych w ukraińskich miastach. Musimy sobie z tym poradzić, bo wiemy na pewno, że Ukraina wygra.

Po dwóch tygodniach spędzonych w schronie przeciwbombowym zrozumiałam, że jest to bardzo wyczerpujące i że powinienam zapewnić córce odpowiedni wypoczynek i bezpieczeństwo. Przenieśliśmy się do wioski niedaleko Kijowa, żeby trochę odpocząć. Mamy szczęście, że możemy teraz spać w łóżku i to jest miejsce, w którym mogę być bardziej produktywna. Znowu wracam do pracy i wolontariatu!

Krystian Kozerański: W sierpniu ubiegłego roku miałem okazję ponownie odwiedzić biuro MacPaw w Kijowie. Tym razem była to część przygotowań do planowanego przez Was muzeum. Jak wygląda sytuacja w Waszym biurze w Kijowie? Czy ktoś tam obecnie pracuje?

Julia Petryk: Większość członków zespołu opuściła już Kijów, ale w biurze pozostała grupa osób, wśród nich Oleksandr Kosovan, założyciel i dyrektor generalny MacPaw. Codziennie zaopatrują i dostarczają towary ludziom, którzy przebywają w trudnych warunkach w Kijowie, dostarczają środki medyczne do szpitali, pomagają ukraińskiemu wojsku i ratują zwierzęta. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczna za ich niesamowitą pracę. Podziwiam ich odwagę.

Mówiąc o muzeum, nie zmieniliśmy naszych planów. Po wygraniu wojny przez Ukrainę MacPaw otworzy muzeum z ekskluzywną kolekcją zabytkowego sprzętu Apple. Interaktywna wystawa będzie prezentować 323 produkty Apple, a my będziemy otwarci dla wszystkich, którzy zechcą podziwiać kolekcję w MacPaw Space. Z przyjemnością zaproszę Cię na otwarcie!

Krystian Kozerański: Wiadomo, że najważniejsi są ludzie, ale tu w Polsce pomagamy

też zwierzętom, które przyjeżdżają z Ukrainy z terenów objętych działaniami wojennymi, więc nie mogę nie zapytać o Wasze koty (biuro MacPaw znane jest m.in. z tego, że jego gospodarzami są dwa koty - Fixel i Hoover)?

Julia Petryk: Dziękuję, że pytasz. Fixel i Hoover przebywają bezpiecznie w Ukrainie. Ponieważ niektórzy koledzy z zespołu spędzają dni i noce w biurze, zwierzęta są w dobrych rękach przez cały dzień. Mam nadzieję, że odgłosy bombardowań nie spowodują u nich stresu i będą dalej cieszyć się swoim stałym trybem życia.



Krystian Kozerański: Wiem, że oprócz codziennych obowiązków, takich samych jak przed wojną, zarówno Ty, jak i inni członkowie zespołu jesteście zaangażowani w wiele działań mających na celu wspieranie obrony cywilnej i terytorialnej oraz armii ukraińskiej. Czytałem, że osobiście zaangażowałaś się w szerszą akcję koordynowania działań związanych z komunikacją i przekazywaniem informacji o sytuacji w Ukrainie oraz walką z rosyjską dezinformacją. Czy możesz powiedzieć coś więcej na ten temat?

Julia Petryk: PR Army to zespół ponad 300 wolontariuszy, którzy codziennie przekazują prawdę o aktualnych wydarzeniach

w Ukrainie. Niestety, rosyjska machina propagandowa wciąż działa, a wróg jest znacznie większy, niż możemy sobie wyobrazić. Walka zaczyna się od właściwych sformułowań, a kończy zwycięstwem prawdy nad umysłami wypranymi przez rosyjską propagandę.

Nikt nie otrzymuje wynagrodzenia za uczestnictwo w Armii PR, wszyscy członkowie dołączają do społeczności dobrowolnie i pomagają w realizacji próśb międzynarodowych reporterów, komentują i rzucają światło na wydarzenia dziejące się obecnie w Ukrainie.

Krystian Kozerański: Z kolei firma MacPaw udostępniła właśnie nowe aplikacje. Jedną z nich - Together App - służy do komunikacji w zespołach w warunkach różnych kryzysów (takich jak obecna wojna spowodowana rosyjską agresją), a druga, SpyBuster dla Maca, pozwala wykryć, które inne aplikacje wysyłają dane użytkownika na rosyjskie lub białoruskie serwery. Jak działają te programy?

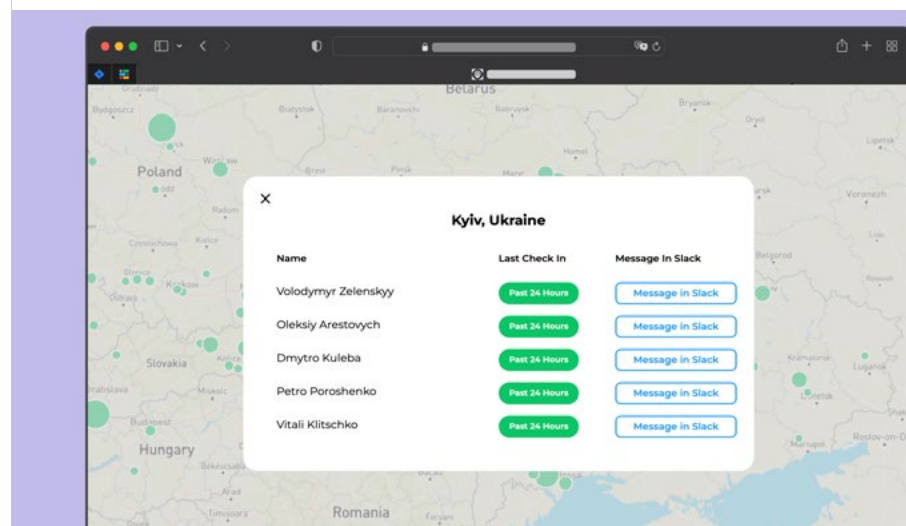
Julia Petryk: Po inwazji Rosji na Ukrainę zespół MacPaw zaczął się zastanawiać, jak wesprzeć Ukraińców w tych trudnych czasach. Oprócz wolontariatu, pomocy humanitarnej i wsparcia dla ukraińskich sił zbrojnych, włożyliśmy wysiłek w tworzenie nowych produktów, ponieważ tworzenie oprogramowania dla użytkowników komputerów Mac jest tym, co w MacPaw robimy najlepiej.

Jak powiedział Oleksandr Kosovan w jednym z ostatnich wywiadów: „Mogę wykorzystać mój mózg i technologię, aby w jakikolwiek sposób spróbować powstrzymać wojnę”.

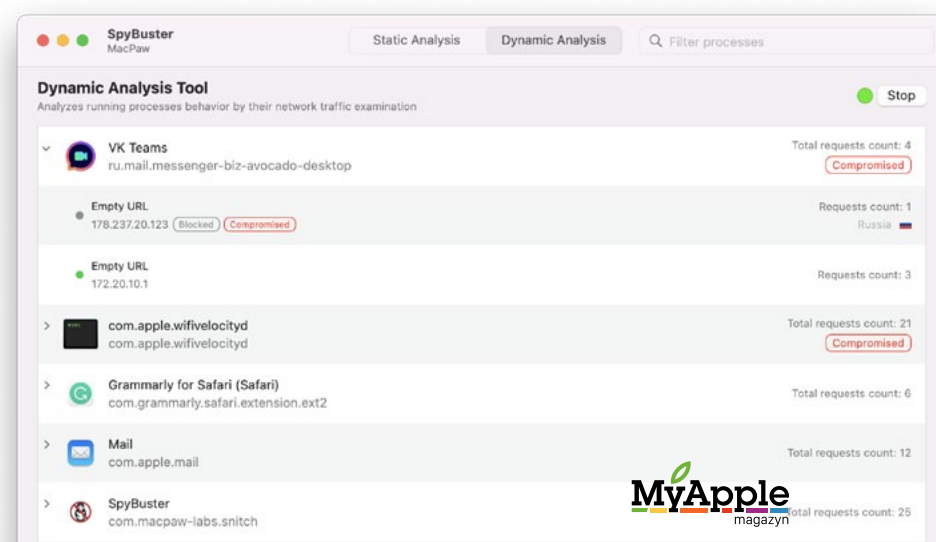
Inżynierowie MacPaw wypuścili więc kilka nowych produktów, które mają pomóc zespołowi i Ukraińcom w czasie wojny.

Jednym z nich jest **Together App**, aplikacja dla Slacka, dzięki której firmy i organizacje mogą organizować codzienne spotkania kontrolne dla zespołu, aby upewnić się, że wszy-

scy znajdują się w bezpiecznym miejscu. Aplikacja posiada interaktywną mapę, na której wyświetlana jest aktualna lokalizacja wszystkich zameldowanych osób w zespole. Together App pomaga zrozumieć, czy pracownicy są bezpieczni i dowiedzieć się, czy ktoś potrzebuje pomocy. Aplikacja jest obecnie dostępna za darmo w serwisie Github.



Niedawno programiści z firmy MacPaw udostępnił **SpyBuster**, nową aplikację dla systemu macOS służącą do zabezpieczania danych osobowych przed rosyjskimi zagrożeniami cybernetycznymi. SpyBuster identyfikuje aplikacje i strony internetowe pochodzące z serwerów w Rosji i na Białorusi lub komunikujące się z nimi, a także wskazuje potencjalnie niebezpieczne połączenia w czasie rzeczywistym. Jest to ważne, ponieważ zgodnie z rosyjskim prawem, służba bezpieczeństwa FSB może mieć dostęp do wszelkich danych przechowywanych na serwerach w Rosji, co naraża dane użytkowników na niebezpieczeństwo. Jednak użytkownicy sami decydują, czy chcą blokować takie połączenia.



Inżynier MacPaw stworzył także Skrót do Siri, który pomaga oszczędzać baterię w iPhone'ach. Utrzymanie urządzenia mobilnego przy życiu tak długo, jak to możliwe, ma kluczowe znaczenie w dniach wojny.

Wiele środków przeznaczyliśmy też na pokonanie rosyjskiej propagandy na poziomie informacyjnym.

Z pomocą produktów MacPaw, takich jak CleanMyMac X, The Unarchiver, Setapp i ClearVPN, staramy się szerzyć prawdę o wojnie w Ukrainie.

Krystian Kozerański: Wiem też, że udostępnianie Ukraińcom za darmo swoją usługę i aplikację ClearVPN, aby zapewnić bezpieczny dostęp do internetu. Z kolei dziennikarze opisujący wojnę i rosyjską agresję w Ukrainie otrzymują za darmo roczną subskrypcję CleanMyMacX.

Julia Petryk: Tak, robimy to. Przekazując bezpłatne licencje CleanMyMac X wszystkim przedstawicielom mediów, którzy relacjonują wojnę w Ukrainie, chcieliśmy wesprzeć i podziękować dziennikarzom za ich niestrudzoną i ważną pracę. Jeśli piszesz o wydarzeniach w Ukrainie i potrzebujesz darmowej licencji, aby zapewnić bezbłędną pracę swojego Maca, daj nam znać na pr_team@macpaw.com.

Zapewniliśmy również bezpłatny dostęp do sieci ClearVPN dla wszystkich Ukraińców, aby pomóc im w bezpiecznym korzystaniu z internetu. Dla międzynarodowej publiczności, ClearVPN uruchomił dwa darmowe skróty, zachęcające wszystkich do opowiedzenia się po stronie Ukrainy i wsparcia Ukraińców w ich walce o wolność. Skrót Stand with Ukraine zawiera informacje o zaufanych sposobach wspierania Ukrainy, takich jak kampanie zbierania funduszy, podpisywanie petycji oraz linki do zaufanych mediów relacjonujących wojnę. Feel the Ukrainian Vibes to kolejny specjalny skrót, który pomaga użytkownikom

kom zanurzyć się w naszej kulturze, oglądać ukraińskie filmy, programy telewizyjne i słuchać ukraińskiej muzyki.

Krystian Kozerański: Czytałem też, że prezes firmy MacPaw, Oleksandr Kosovan, udostępnił swoją Teslę oddziałom samoobrony w Kijowie i że samochody elektryczne świetnie sprawdzają się w sytuacji niedoboru paliwa.

Julia Petryk: Oleksandr udostępnił swojego Jeepa na potrzeby Sił Zbrojnych Ukrainy, a jego Tesla jest dostępna dla członków zespołu MacPaw, którzy są wolontariuszami w Kijowie. Samochody elektryczne okazały się bardzo cenne w czasie wojny, gdy stale brakowało paliwa.

Zdjęcie Tesli z ziemniakami dla potrzebujących Ukraińców można znaleźć poniżej.



Krystian Kozerański: Jak wiesz, moja fascynacja Ukrainą wiąże się również z ogromnym potencjałem, który drzemie w Ukraińcach. Ukraina jest pełna świetnych firm technologicznych. Czy Twoi znajomi z innych firm i startupów również angażują się w tego typu działalność?

Julia Petryk: Myślę, że każdy robi, co może, by pomóc Ukrainie jak najszybciej wygrać wojnę. Od pierwszych dni wojny specjaliści ds. komunikacji zjednoczyli się w Armii PR, by głosić prawdę o sytuacji w Ukrainie. Pomagamy reporterom z całego świata uzyskać komentarze z pierwszej ręki od świadków straszliwych rosyjskich zbrodni popełnianych w Ukrainie.

Podczas gdy ukraińscy żołnierze bronią nas przed rosyjską inwazją, specjaliści IT połączyli swoje siły i robią wszystko, co w ich mocy na froncie informacyjnym. Inżynierowie, marketingowcy, projektanci, copywriterzy, menedżerowie ruchu i inni specjaliści walczą z rosyjską propagandą i dezinformacją oraz dzielą się wiarygodnymi wiadomościami na całym świecie.

Wiele ukraińskich firm technologicznych aktualizowało swoje produkty, aby informować użytkowników o wojnie w Ukrainie. **Ajax Systems**, ukraińska firma produkująca urządzenia antykradzieżowe i zabezpieczające, wydała aplikację, która alarmuje Ukraińców o atakach lotniczych i rakietowych, dzięki czemu ci, którzy nie słyszą syren, mogą szybko dotrzeć do schronów i bezpiecznych miejsc.

W pierwszych dniach wojny ukraińska społeczność startupowa napisała list otwarty do międzynarodowej społeczności technologicznej. Wezwaliśmy globalne firmy do zaprzestania świadczenia usług i prowadzenia działalności na terytorium Rosji oraz potępiłiśmy rosyjską agresję.

Niektórzy z moich przyjaciół walczą o przetrwanie w okupowanych miastach. Staram się pozostawać z nimi w kontakcie i nie mogę powstrzymać łez, gdy otrzymuję SMS-y z informacją, że żyją.

Krystian Kozerański: Jak już wspomniałem, jestem przekonany, że Ukraina już wygrała tę wojnę, choć cena, jaką płaci Wasz kraj,

jest bardzo wysoka. Po zwycięstwie przyjdzie czas na rozpoczęcie odbudowy miast, infrastruktury i gospodarki. Czy macie już pomysły, jak Wy w MacPaw możecie wesprzeć te działania?

Julia Petryk: Niestety, cena jest szokująco wysoka. Od początku wojny mam marzenie, aby adoptować dziecko. To będzie mój osobisty wkład w przyszły naród. Jak na razie wszystkie wysiłki są skierowane na zwycięstwo.

Krystian Kozerański: A jak możemy Wam pomóc tutaj w Polsce?

Julia Petryk: Polska od początku wojny bardzo pomaga Ukraińcom. W Ukrainie wiemy o tym, widzimy to i jesteśmy bardzo wdzięczni za Wasze wsparcie. Proszę, róbcie dalej to, co robicie, nadal dbajcie o Ukraińców i ich dzieci, które przyjeżdżają do Polski w poszukiwaniu bezpieczniejszego miejsca do życia. Pomóżcie im się osiedlić i zapewnijcie potrzebne wsparcie wszystkim potrzebującym.

Proszę o dalsze przekazywanie wiarygodnych informacji o tym, co dzieje się w Ukrainie. Proszę też o rozważenie przekazania darowizny na [Fundusz MacPaw](#) i pomoc w łagodzeniu kryzysu humanitarnego w Ukrainie.

Ukraińcy wiedzą, o co walczą, i nie mam wątpliwości, że Ukraina wygra tę wojnę. Będziemy bronić prawa człowieka do wolności i demokracji, i zawsze będziemy pamiętać o życzliwości i wsparciu ludzi, którzy pomogli nam przetrwać te mroczne czasy.



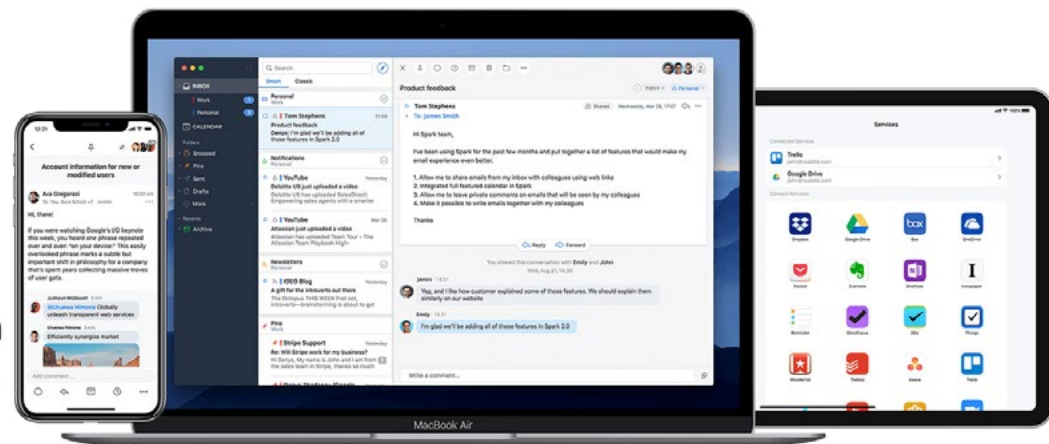
Ukraińskie aplikacje, z których korzystam



Krystian Kozerański

Wielokrotnie już w moich artykułach w magazynie czy na MyApple.pl pisałem o tym, jak duży potencjał mają ukraińskie firmy i startupy. Aplikacje czy gadżety, z których korzystamy, zostały albo stworzone w Ukrainie, albo wśród ich twórców znaleźć można Ukraińców czy Ukrainki. W przypadku aplikacji kilka z bardzo popularnych programów dla macOS czy iOS zostało stworzonych właśnie w Ukrainie. Poniżej znajdziecie listę tych ukraińskich aplikacji, z których korzystam na co dzień.

Spark (macOS, iOS)

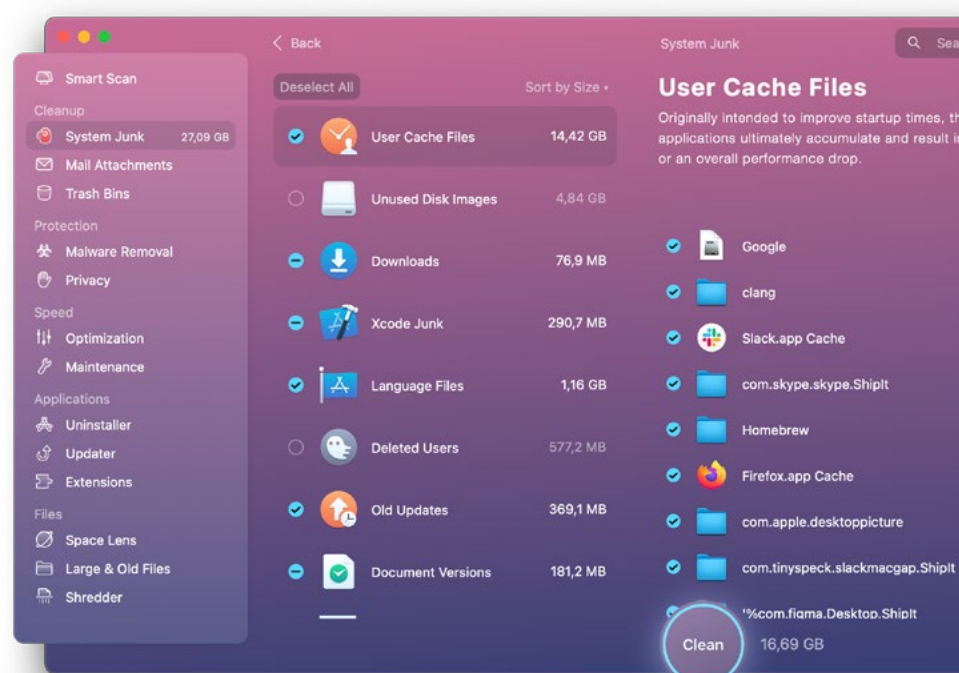


Spark, stworzony przez mieszczącą się w Odessie firmę Readdle, to bez wątpienia jedna z najlepszych aplikacji pocztowych dostępnych dla systemów macOS oraz iOS/iPadOS. Spark nie tylko pozwala na odkładanie pewnych wiadomości na później, szybkie przeglądanie i archiwizowanie lub usuwanie wiadomości, by na bieżąco utrzymywać skrzynkę odbiorczą (inbox) w porządku. Aplikacja ta w sposób inteligentny kategoryzuje wiadomości. W ten sposób w jednym miejscu znajdują się newslettery, w innym automatycznie wysyłane powiadomienia, a w jeszcze innym wiadomości od konkretnych osób. Spark w równie inteligentny sposób informuje mnie o przychodzącej poczcie, zwykle celnie oceniając, czy o danej nadchodzącej wiadomości powinienem wiedzieć natychmiast po jej odebraniu. Dodatkowo, jeśli osoby, z którymi koresponduję lub które są wśród odbiorców danej wiadomości, korzystają także ze Sparka, to możemy dodawać komentarze do odebranych wiadomości e-mail. Wszystko to dostępne jest za darmo, choć oczywiście Spark oferuje także plan płatny dla zespołów, w ramach którego dostępna jest wspólna przestrzeń na pliki w chmurze, współdzielenie szkiców czy szablonów wiadomości oraz tworzenie ról dla poszczególnych członków zespołów.

Program dostępny jest w Mac App Store i App Store.

CleanMyMac X

O CleanMyMac X od kijowskiego MacPaw pisałem już wielokrotnie na łamach MyApple. To jeden z programów, które jako pierwsze instaluję na każdym moim Macu. Aplikacja od lat dba o usuwanie wszystkich niepotrzebnych śmieci z dysku, czyści pamięć RAM, usuwa śmieci po odinstalowanych programach, pliki tymczasowe (np. przechowywane załączniki do wiadomości pocztowych), pokazuje w postaci graficznej, które foldery i pliki zajmują najwięcej miejsca na dysku i optymalizuje system, tak by zawsze działał szybko i niezawodnie.

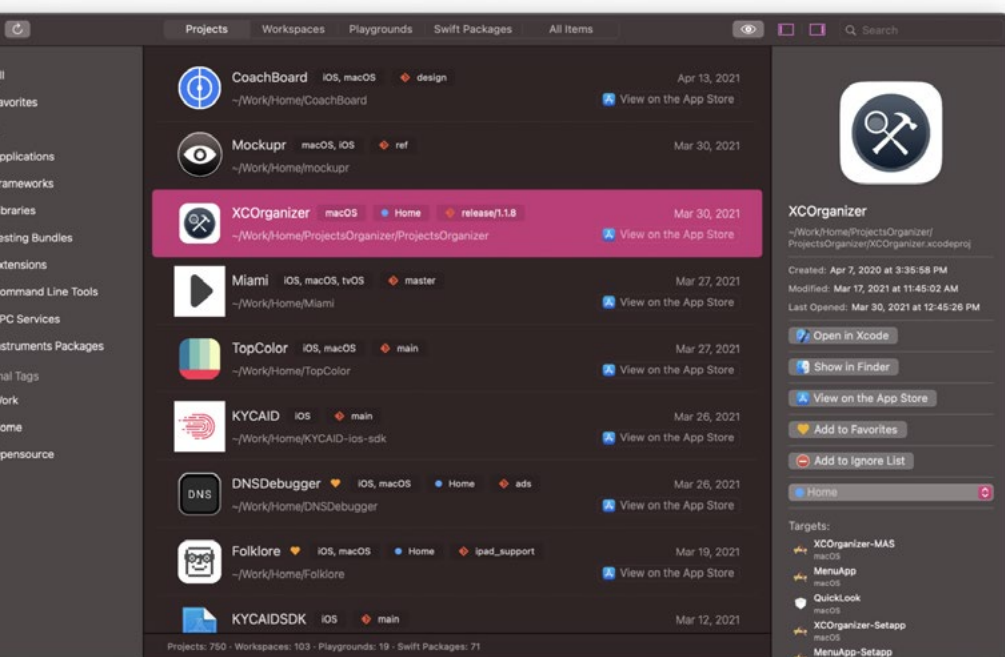


Program dostępny jest w Mac App Store oraz w usłudze Setapp.

XCOrganizer

Niemal każdy deweloper tworzący aplikacje w Xcode posiłkuje się dodatkowymi aplikacjami narzędziowymi. Jedną z nich w moim zestawie jest XCOrganizer Sergiia Kryvoblotskyego. To narzędzie pozwalające mi w szybki i prosty sposób na dostęp do wszystkich moich projektów w Xcode – czy będą to two-

rzony przeze mnie moje własne aplikacje (Eter i Negative), czy te, nad którymi pracuję w Apparent Software, czy wreszcie różne projekty poboczne i testowe, których sporo mam na dysku mojego Maca. XCOrganizer odnajduje je wszystkie, pozwala przeglądać je według różnych kategorii, a przy tym oferuje agenta z listą tych najczęściej otwieranych, dostępnego wprost z górnego paska menu.

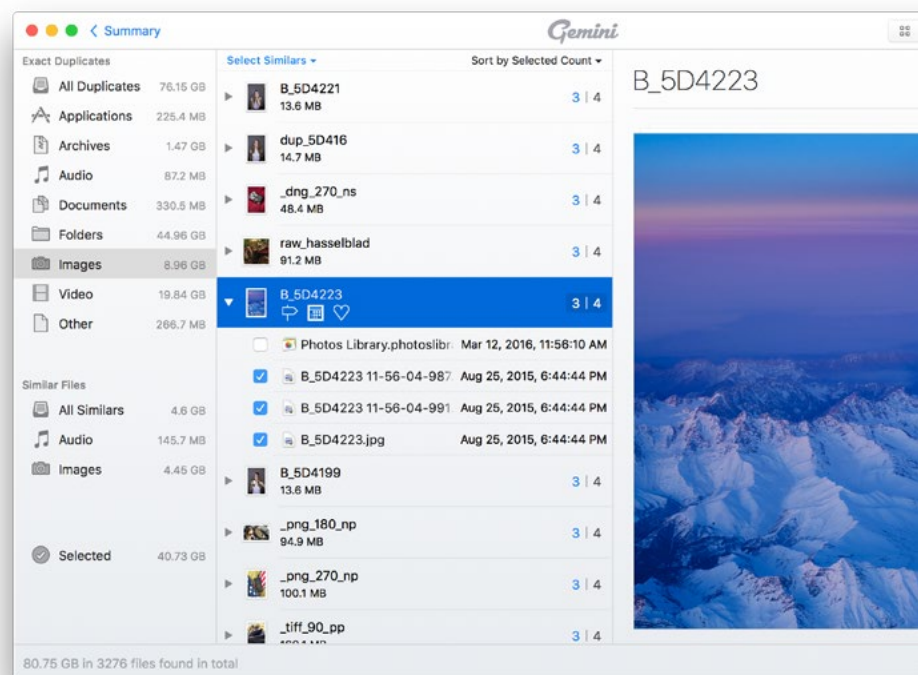


Program dostępny jest w [Mac App Store](#) oraz w usłudze [Setapp](#).

Gemini 2 dla macOS i Gemini Photos dla iOS

Jeśli wyszukiwać duplikaty plików, to tylko z tą aplikacją. Gemini 2 od MacPaw to jeden z najlepszych tego typu programów dla macOS. Gemini 2 nie tylko wyszukuje duplikaty plików, pozwala także wyszukiwać duplikaty fotografii, również w zbiorach aplikacji Zdjęcia. Jego działanie nie ogranicza się do porównania plików, ich nazw i wielkości, ale także tego, co właściwie się w nich znajduje. Tyczy się to zarówno fotografii, jak i plików audio czy innych, które różnią się nazwami, ale w istocie są tym samym dokumentem, nagraniem audio, wideo czy obrazem.

Z kolei Gemini Photos dla iOS pozwala na wyszukanie duplikatów w opastych zbiorach zdjęć, także tych trzymanych w iCloud. Poza wyszukiwaniem duplikatów program ten wyznajduje także zdjęcia, które tylko zaśmiecają galerię. Są to więc zdjęcia rozmażane, zdjęcia dokumentów czy zrzuty ekranu. Duplikaty i niepotrzebne zdjęcia przeznaczone do usunięcia umieszczane są w osobnym zbiorze (albumie).



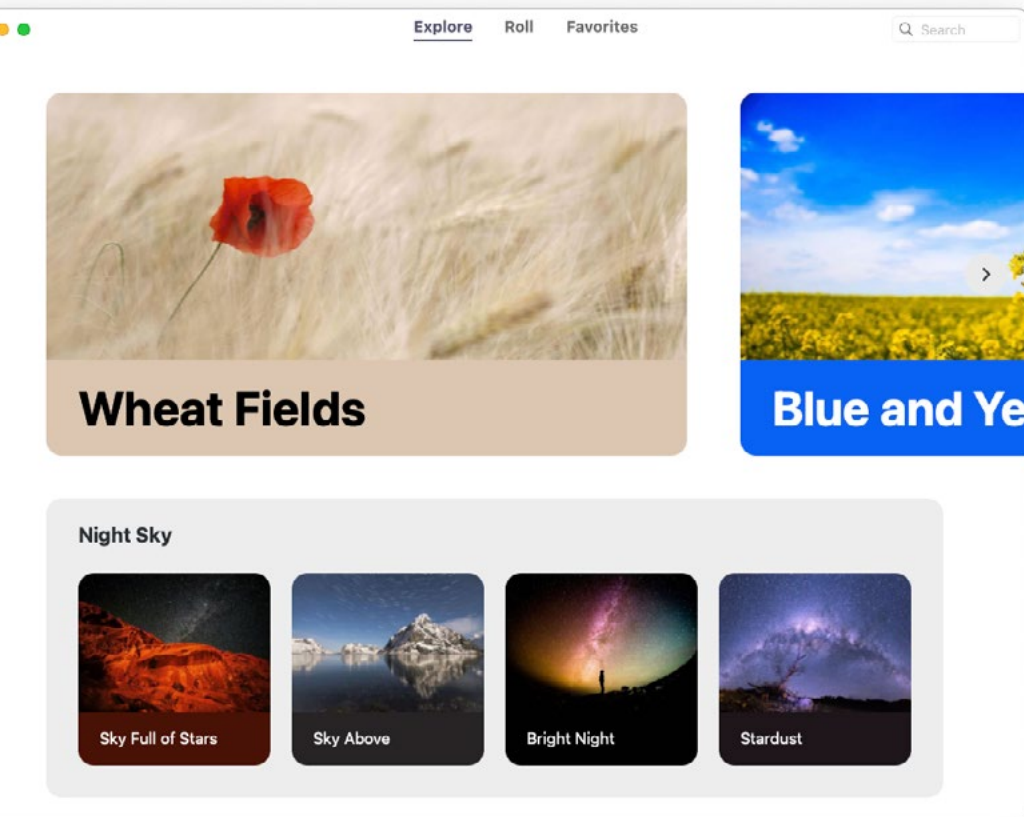
Program Gemini 2 dostępny jest w [Mac App Store](#) oraz w usłudze [Setapp](#).

Program Gemini Photos dla iOS dostępny jest w [App Store](#).

Wallpaper Wizard 2

Wallpaper Wizard to aplikacja, która od lat ożywia biurka w moich Macach. Program oferuje dostęp do ogromnego repozytorium świetnej jakości tapet, zarówno fotografii, jak i rysunków w wysokiej rozdzielczości 4K. Program pozwala na wygodne ustawianie tej samej lub kilku różnych tapet na osobnych

biurkach czy dodanie ich do kolejki automatycznych zmian w zadanym interwale czasowym.

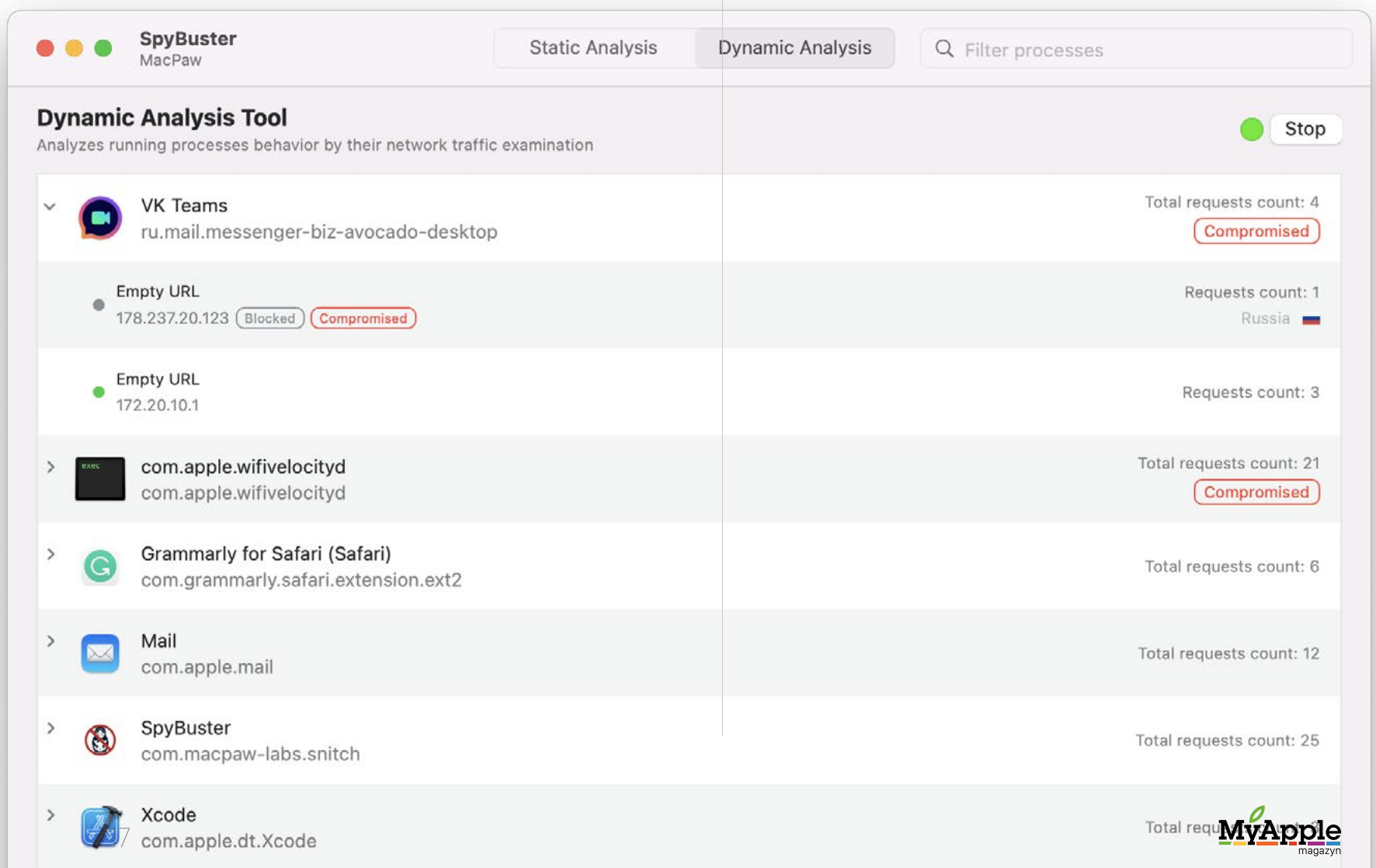


Program dostępny jest w Mac App Store oraz w usłudze Setapp.

SpyBuster

To najnowsza aplikacja od MacPaw przygotowana przez wspomnianego wyżej Sergiia Kryvoblotskyego. Jej zadaniem jest wykrywanie aplikacji nie tylko wysyłających dane do Rosji i Białorusi, ale także powiązanych z tymi krajami. Zaskakujące jest, jak wiele stron utrzymywanych jest na rosyjskich serwerach, do których dostęp ma służba bezpieczeństwa tego kraju, oraz to, jakie aplikacje (w tym te popularne) mają swoje powiązania czy zostały stworzone w Rosji. Oczywiście to od nas, użytkowników, zależy, czy będziemy je blokować, czy nie. SpyBuster ułatwia nam to zadanie.

SpyBuster wymaga systemu macOS 10.15 lub nowszego i dostępny jest do pobrania za darmo ze strony <https://research.macpaw.com/spy-buster/>.



MOFT Carry Sleeve for 13" MacBook PRO - Black



Krystian Kozerański

Laptopy, zwłaszcza te mniejsze modele, już od dawna podróżują razem z nami, czy to z domu do biura, czy gdzieś dalej. Częste przenoszenie naraża je jednak na zarysowania, a nawet bardziej poważne uszkodzenia. W przypadku MacBooków, które przecież zachwycają swoim wyglądem, potrzeba ich odpowiedniego zabezpieczenia jest jeszcze bardziej paląca. Warto zatem zainwestować w wytrzymałe i stylowe etui, które po wyjęciu z niego laptopa może służyć nam także za podstawkę dla niego. Takim właśnie produktem jest [MOFT Carry Sleeve dla 13-calowego MacBooka Pro](#).

Innowacyjna, opatentowana konstrukcja 3 w 1 zapewnia bezpieczeństwo i ochronę etui, ergonomię podstawki, wygodę noszenia torby do przechowywania oraz wygląd, który pozwala na stylowe dojazdy do pracy.

Pokrowiec MOFT Carry Sleeve, po wyjęciu z niego laptopa, można szybko złożyć w stojak i ustawić na nim komputer. Akcesorium pozwala na ustawienie go pod dwoma kątami: 15° świetnie nada się do wygodnego pisania, a 25° pozwoli na komfortowe przeglądanie stron internetowych, oglądanie filmów czy prowadzenie wideokonferencji.

Etui MOFT Carry Sleeve dla 13-calowego MacBooka Pro wykonane jest ze specjalnie przystosowanego materiału PU i włókna szklanego. Ta kombinacja zapewnia niezwykłą trwałość, lekkość oraz stylowy wygląd.

[MOFT Carry Sleeve dla 13-calowego MacBooka Pro](#) dostępne jest w cenie 299 zł w sklepie [Zadbane Gadżety](#).



Alternatywne źródła aplikacji dla iOS - potencjalne korzyści dla użytkowników

Marek Gawryłowicz

Dla wielu użytkowników systemu iOS jedną z jego największych zalet jest to, iż jest on środowiskiem zamkniętym i w pełni kontrolowanym przez jedną firmę. Coraz więcej krajów pracuje jednak nad wprowadzeniem zmian w prawie, mających zmusić Apple do otwarcia iOS na alternatywne źródła aplikacji.

Umożliwienie użytkownikom swobodnego instalowania aplikacji spoza App Store zwiększa ryzyko, że zainstalują oni jakieś szkodliwe oprogramowanie bądź zostaną ofiarami oszustów. Z drugiej strony pojawienie się w pełni legalnych i łatwo dostępnych alternatywnych sklepów z aplikacjami dla iOS mogłoby też przynieść spore korzyści zarówno dla użytkowników, jak i deweloperów. W poniższym artykule postaram się przybliżyć Wam niektóre z nich.

Zbawienny wpływ „zdrowej konkurencji”

Wiele osób postrzega App Store i Google Play jako rywalizujące ze sobą sklepy, jednak w rzeczywistości wygląda to zupełnie inaczej. Rywalami Google Play są takie sklepy jak Amazon App Store, Humble Bundle czy Itch.io, w których użytkownicy Androida mogą kupić gry i aplikacje dla tego systemu. App Store nie ma natomiast żadnej realnej konkurencji, gdyż na chwilę obecną nie istnieje inne powszechnie dostępne i w pełni legalne źródło aplikacji dla systemu iOS. Brak konkurencji oznacza zaś mniejszą potrzebę ciągłego rozwijania i ulepszania sklepu, a jednocześnie umożliwia gorsze traktowanie klientów bez obawy, że kupią produkt gdzie indziej. Taki układ jest wygodny dla Apple, jednak użytkownicy iOS zdecydowanie na nim tracą, nawet jeśli nie odczuwają tego bezpośrednio.

Argumentem najczęściej przytaczanym przez zwolenników otwarcia iOS na alternatywne sklepy z aplikacjami są kwestie prowizji i ich wpływu na ceny aplikacji. Teoria prezentuje się następująco: nowe sklepy, by przyciągnąć do siebie deweloperów, będą oferować znacznie niższe prowizje, co pozwoli im zarabiać tyle samo, oferując niższe ceny, co w efekcie oznacza oszczędność dla klientów. Osobiście nie jestem w pełni przekonany do tego argumentu. Wystarczy spojrzeć na Epic Games

Store, który oferuje niższe prowizje od konkurentów, by przekonać się, że ceny nie różnią się tam zbytnio od tych w innych podobnych sklepach. Większość deweloperów po prostu woli traktować niższe prowizje jako okazję do wyższego zarobku, a nie obniżania cen. Klienci mogą zyskać na takim układzie pośrednio – większe zyski z aplikacji to w końcu większy budżet na jej dalszy rozwój i kolejne projekty – jednak taki argument nie prezentuje się już tak atrakcyjnie jak obietnice niższych cen.

Osobiście jako użytkownik iOS bardziej liczyłbym na to, że pojawienie się tzw. „zdrowej konkurencji” albo zmusi Apple do usprawnienia App Store, albo pozwoli mi kupować w sklepach oferujących lepsze warunki. Coraz częściej odnoszę bowiem wrażenie, że Apple od dłuższego czasu zamiast usprawniać swój sklep z aplikacjami, tylko go pogarsza. Zniknęła lista życzeń pozwalająca mi zapisywać aplikacje, których zakup chciałbym jeszcze rozważyć, za to pojawiły się reklamy w wynikach wyszukiwania próbujące skłonić mnie do zakupu rzeczy, którymi nie jestem zainteresowany (często będących podróbkami poszukiwanej przeze mnie aplikacji). Deweloperzy od lat proszą Apple o wprowadzenie opcji sprzedaży płatnych aktualizacji i upgrade'ów, by móc finansować w ten sposób długotrwałe wsparcie i rozwój swoich programów. Zamiast tego dostali system subskrypcji zaprojektowany tak, by niejako zmuszać ich do wyciskania z klientów jak największych sum pieniędzy. Apple zamknęło też program partnerski, który umożliwiał niezależnym blogerom i serwisom internetowym zarabianie na promowaniu aplikacji z App Store. W ten sposób główne źródło przychodów straciło wiele świetnych stron, z których użytkownicy mogli czerpać informacje o interesujących, wartych uwagi nowościach. Na pocieszenie dostaliśmy nową zakładkę w App Store, w której promowane są produkty współpracujących z Apple deweloperów.

Lista rzeczy, które można by poprawić w App Store, jest naprawdę długa i wymienianie tu wszystkiego nie ma sensu. Ważne jest to, że na chwilę obecną Apple nie ma potrzeby wprowadzania żadnych usprawnień, bo przecież klienci nigdzie nie odejdą. Na pierwszym miejscu w wynikach wyszukiwania będą pojawiać się reklamy, bo przecież nie sprawią one, że użytkownik iOS zdecyduje się kupić aplikację dla tego systemu gdzie indziej. System partnerski nie jest potrzebny, bo blogerzy i tak nie będą zachęcać czytelników do kupowania gier dla iOS w innym sklepie. Twórcy aplikacji dla iOS nie sprzedadzą ich w innym sklepie oferującym im lepsze warunki. Gdyby jednak pojawiły się alternatywy, sytuacja mogłaby zacząć wyglądać zupełnie inaczej. Nawet jeśli Apple nie zdecydowałoby się pod ich wpływem wprowadzić zmian w sposobie funkcjonowania App Store, użytkownicy mieliby wreszcie jakiś sensowny wybór, więc jeśli inny sklep okazałby się dla nich bardziej atrakcyjny pod względem wygody i funkcjonalności, mogliby zagłosować portfelem. Oczywiście nie ma pewności, że alternatywne sklepy okazałyby się pod wszystkimi względami lepsze od App Store, jednak biorąc pod uwagę, że na chwilę obecną poprzeczka nie jest ustawiona szczególnie wysoko, wydaje się to całkiem prawdopodobne.

Zakupy międzyplatformowe

Gdy kupuję grę w sklepie takim jak Steam czy Epic Games Store, mogę pobrać ją w wersjach dla systemów macOS, Windows i Linux (oczywiście jeśli obsługuje ona wszystkie te platformy). To samo dotyczy np. wielu programów muzycznych i graficznych dla wspomnianych systemów, kupowanych bezpośrednio od producentów lub w internetowych sklepach z aplikacjami. Z technicznego punktu widzenia nic nie stoi na przeszkodzie, by sklepy z aplikacjami na urządzenia mobil-

ne również funkcjonowały w podobny sposób. Trudno jednak wyobrazić sobie, by Apple dobrowolnie zgodziło się na takie rozwiązanie, mimo iż byłoby ono bardzo korzystne dla użytkowników.

Zarówno oficjalne dane udostępniane przez Apple, jak i badania niezależnych firm analitycznych wyraźnie wskazują na to, iż użytkownicy iOS wydają co roku sporo pieniędzy na aplikacje dla tego systemu. Jako iż w obecnym układzie gry i aplikacje kupione w App Store można uruchomić tylko na urządzeniach Apple, każda wydana tam złotówka niejako coraz mocniej przywiązuje nas do „ekosystemu” tej firmy, gdyż przerzucenie się na Androida wiązałoby się z utratą dostępu do wszystkich dotychczasowych zakupów (oczywiście może to działać również w przeciwną stronę, choć statystyki wskazują, że takie sytuacje zdarzają się rzadziej). Brak możliwości robienia międzyplatformowych zakupów często zmusza też klientów do kilkukrotnego kupowania tych samych gier lub aplikacji, pozwalając tym samym właścicielom sklepów z aplikacjami zarobić więcej na prowizjach. Nie dziwi więc, że zarówno Apple, jak i Google (a także producenci konsol do gier, którzy również stosują ten sam schemat) ograniczają swoje sklepy wyłącznie do aplikacji na własne platformy.

Pojawienie się alternatywnych sklepów z aplikacjami dla iOS mogłoby sporo w tej kwestii zmienić. Oczywiście nie ma gwarancji, że wszystkie oferowałyby takie międzyplatformowe zakupy, ani też że wszyscy deweloperzy byliby zainteresowani taką formą dystrybucji (w końcu dla wielu z nich sprzedawanie oddzielnie tych samych produktów w wersjach na różne platformy to również dodatkowe źródło zarobku). Wystarczyłoby jednak, by taką opcję wprowadził u siebie choć jeden alternatywny sklep (a patrząc na dotychczasowe działania Epic Games widać wyraźnie, że dążą oni właśnie do czegoś takiego),

by użytkownicy mogli ograniczyć wydatki i zyskać nieco większą niezależność od platform, z których korzystają.

Dostęp do aplikacji nieobecnych w App Store

Restrykcyjny regulamin App Store w teorii istnieje wyłącznie po to, by chronić użytkowników przed szkodliwymi, niebezpiecznymi aplikacjami. W praktyce jednak całkiem często zdarza się, że Apple wyrzuca ze swojego sklepu aplikacje z zupełnie innych, mniej szlachetnych powodów. Czasem jest to zwykła pomyłka lub nadgorliwość któregoś z pracowników, jak miało to miejsce w przypadku popularnej aplikacji Amphetamine, którą Apple chciało wyrzucić ze sklepu za nazwę promującą spożywanie narkotyków, albo kilkunastu gier osadzonych w realiach wojny secesyjnej, które zostały wyrzucone za to, że pojawiały się w nich flaga Konfederacji. W tego typu sytuacjach zwykle aplikacja wraca po jakimś czasie do sklepu (zwłaszcza jeśli temat zostanie nagłośniony przez media). Gorzej jednak, gdy Apple, kierując się własnymi interesami, celowo usuwa aplikacje, nie tylko nie stanowiące żadnego zagrożenia dla użytkowników, ale wręcz mogące być dla nich bardzo przydatne.

Jednym z przykładów takich działań są aplikacje serwisów streamingowych z grami, takich jak Xbox Cloud Gaming czy Stadia. Do niedawna regulamin App Store całkowicie zakazywał publikowania ich w App Store, jednak gdy takie podejście spotkało się z powszechną krytyką, Apple łaskawie zdecydowało się zmienić przepisy w taki sposób, by aplikacje te były w teorii dozwolone, jednak w praktyce publikowanie ich wiązało się z ogromnymi utrudnieniami i ograniczeniami dla deweloperów. W efekcie większość firm oferujących usługi tego typu zdecydowało się po prostu opuścić sobie tworzenie aplikacji dla iOS. Mimo

iż Apple starało się przekonywać wszystkich, że blokowanie serwisów z grami miało uchronić użytkowników przed szkodliwymi treściami mogącymi się tam pojawiać (bo każdy wie, że Microsoft tylko czeka na okazję, by podstępem zdemoralizować posiadaczy iPhone'ów), od samego początku widać było wyraźnie, iż firma robi to wyłącznie po to, by chronić swoje zyski ze sprzedaży gier w App Store i subskrypcji Apple Arcade, które mogłyby znacznie ucierpieć, gdyby w ofercie sklepu pojawiła się aplikacja oferująca dostęp do konsolowych hitów za stosunkowo niewielki abonament.

Innym, jeszcze bardziej kontrowersyjnym przykładem takich działań, są aplikacje usuwane przez Apple z App Store w Rosji i Chinach. W tym pierwszym przypadku głośno było o usunięciu aplikacji stworzonej przez opozycjonistów powiązanych z Aleksiejem Nawalnym, mającej ułatwić jego zwolennikom głosowanie w wyborach parlamentarnych. W tym drugim Apple zgodziło się zablokować chińskim użytkownikom dostęp do wielu aplikacji VPN i czytników RSS, dzięki którym mogli omijać panującą w tym kraju cenzurę internetu. Udawanie, że w tym przypadku również chodziło o dobro użytkowników, byłoby czymś groteskowym, więc Apple tym razem uzasadniało swoje działania dostosowywaniem się do lokalnych praw. Oczywiście było jednak, iż usuwając te aplikacje, firma dbała głównie o swoje interesy, dostosowując się do wymogów władz Rosji i Chin, by nie utracić swojej rynkowej pozycji w tych krajach.

Opisane powyżej sytuacje nie stanowiłyby tak dużego problemu, gdyby twórcy wspomnianych aplikacji mogli udostępnić je użytkownikom systemu iOS za pośrednictwem jednego z alternatywnych sklepów. Obie strony mogłyby w ten sposób w pewnym stopniu uniezależnić się od nie zawsze dla nich korzystnych decyzji Apple.



Kijów w obiektywie iPhone'a



Krystian Kozerański

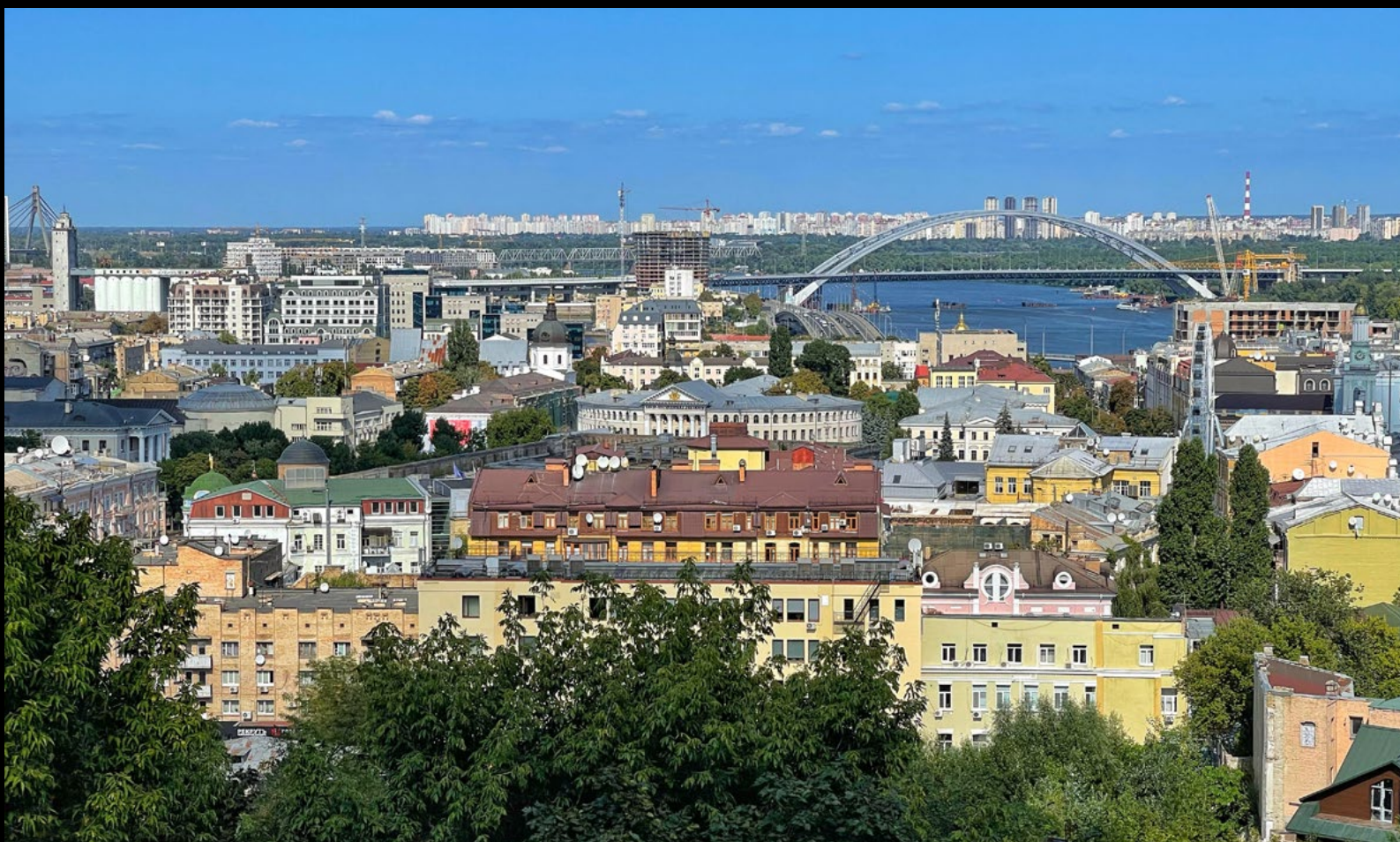
Kijów, stolica Ukrainy, jest miastem dla wielu nieznanym. Zwykle bowiem, myśląc o zagranicznych podróżach, wielu kieruje wzrok ku Zachodowi lub na Południe. Tymczasem położony na wielu wzgórzach nad szeroko rozlewającym się Dnieprem Kijów jest miastem, które łączy w sobie klimat dużej europejskiej metropolii, mogącej konkurować z Paryżem czy Berlinem, szeroko rozumianego Wschodu oraz – co zaskakujące – atmosferę miast śródziemnomorskich.



Widok na kijowskie dolne miasto - Podil (czyli Padół) oraz na osiedle mieszkaniowe Obokoń.



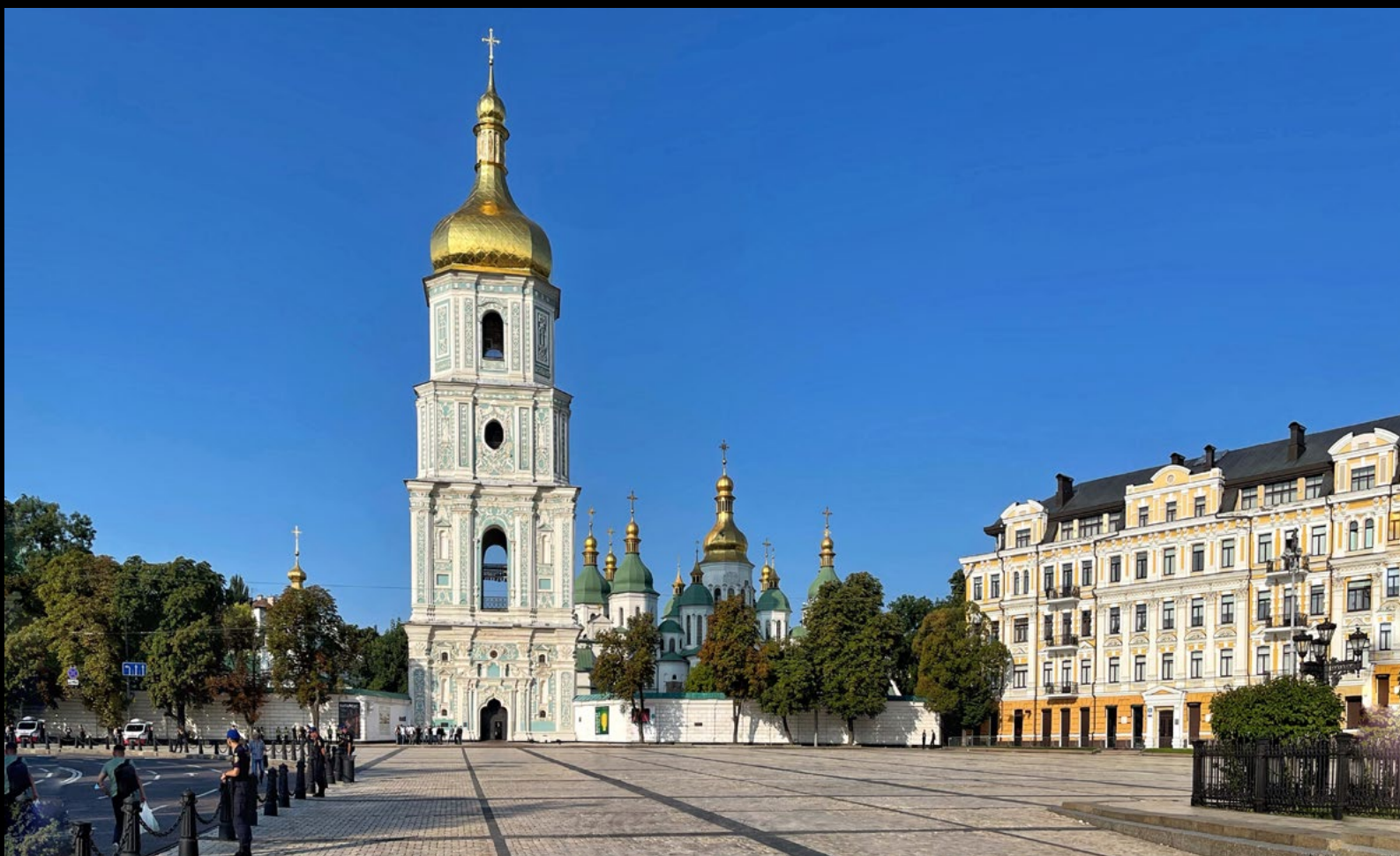
Widok ze Wzgórza Zamkowego na Wzgórze Starego Miasta z Cerkwią Świętego Andrzeja



Podil – Kijowskie dolne miasto, z dobrze widocznym jednym z najstarszych uniwersytetów – Akademią Kijowsko - Mohylańską.



Dom z Chimerami projektu sławnego polskiego architekta Władysława Horodeckiego.



Dzwonnica i brama Soboru Mądrości Bożej, jednego z najstarszych kijowskich kościołów.



Pomnik bohatera narodowego Ukrainy hetmana Bohdana Chmielnickiego, stojący na placu przed Soborem Mądrości Bożej.



Jedna z zachowanych kenes karaimskich. Karaimowie byli ludem pochodzenia tureckiego, który przyjął judaizm. Żyli także w dawnej Rzeczypospolitej.



Neogotycki kościół katolicki (jeden z tzw. kościołów polskich) pod wezwaniem Św. Mateusza, zaprojektowany przez Władysława Horodeckiego.



Słynny keson Stalina w dzielnicy Obokoń. Miał posłużyć do zbudowania wojskowego metra pod Dnieprem.



Jedna z odnóg Dniepru widziana z nabrzeża w dzielnicy Obokoń..



Letni bar przy fontannie na skwerze obok Złotej Bramy w centrum Kijowa.



Częściowo zrekonstruowana słynna średniowieczna Złota Brama z pomnikiem księcia Jarosława Mądrygo, władcy Rusi Kijowskiej.



Ławra Peczerska, jeden z najważniejszych klasztorów prawosławnych, założona w XI wieku.



Zalew Kijowski na Dnieprze, z tamą w Wyszogrodzie, rozciąga się na kilkadziesiąt kilometrów aż do granicy z Białorusią i Czernobylskiej Strefy Wykluczenia.



MOFT O Snap Phone Stand&Grip - Black



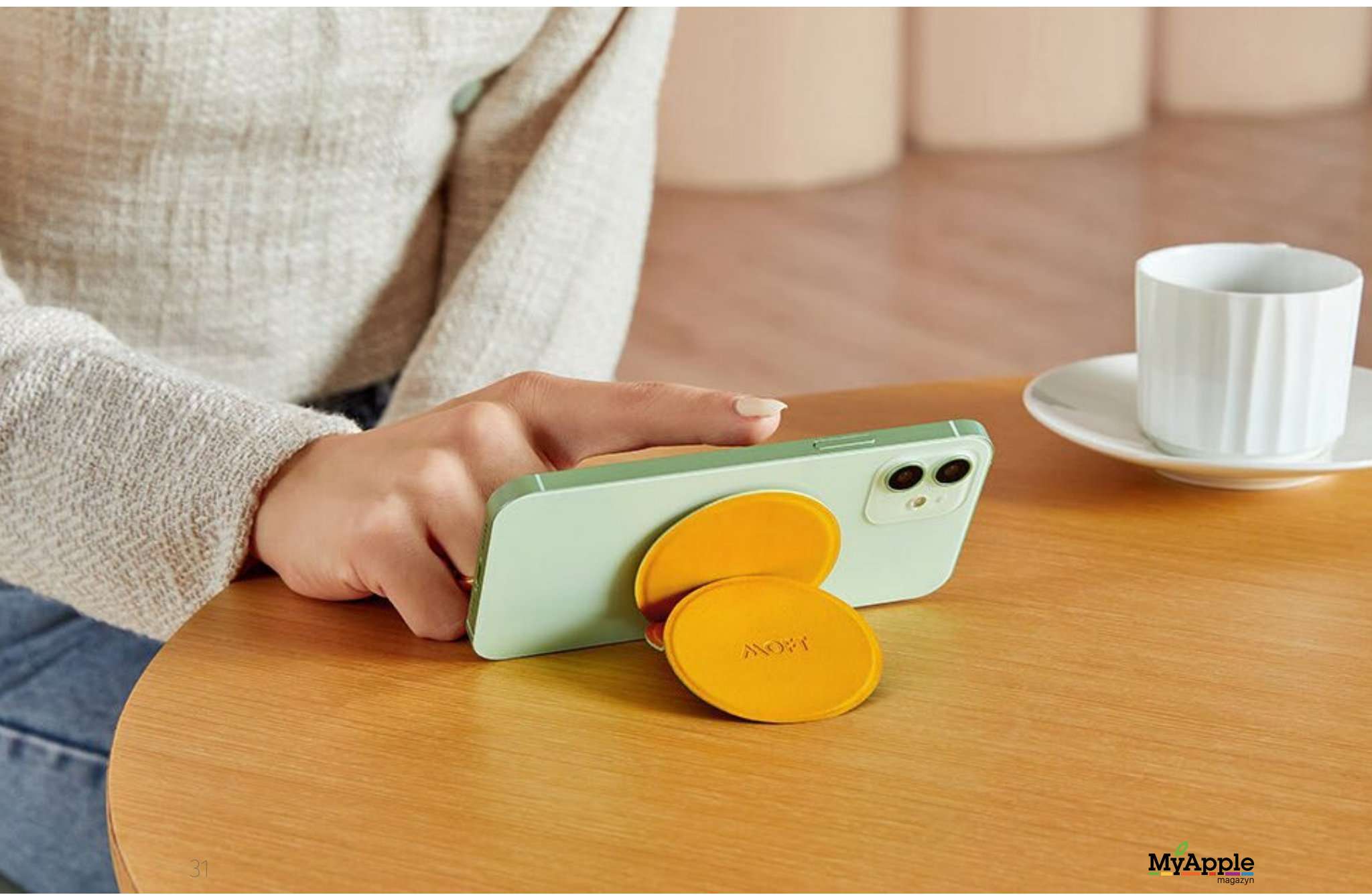
Krystian Kozerański

Wprowadzenie złącza Mag Safe w iPhone'ach otworzyło możliwości rozbudowy ich o ciekawe akcesoria. Jednym z nich jest MOFT O Snap Phone Stand&Grip - Black, magnetyczna podstawka i uchwyt, dzięki któremu iPhone'a można wygodnie postawić na biurku czy stole, albo pewnie trzymać w dłoni.

MOFT O Snap Phone Stand&Grip pozwala na obracanie iPhone'a w zakresie 360° oraz ustawienie go tak, by wygodnie oglądać na nim filmy, prowadzić rozmowy wideo itp.

Akcesorium wykonane jest z miękkiej skóry wegańskiej zapewniającej wytrzymałość i stylowy wygląd. Wyposażone zostało w silne magnesy, które mocno trzymają je przy iPhone.

[MOFT O Snap Phone Stand&Grip - Black dostępny jest w sklepie Zadbane Gadżety w cenie 129 zł.](#)





Volkswagen ID.4 GTX



Norbert Cafa



Gdy na Instagramie spytałem, czy wyjazd elektrycznym Volkswagenem do Barcelony to pomysł głupi czy szalony, to głosy były bardzo podzielone. W sumie po zrealizowaniu tego pomysłu wcale się nie dziwię. Jednak wcale nie chodzi o samochód elektryczny, po prostu ciurkiem ponad 2500 km w jedną stronę jakimkolwiek samochodem będzie słabą opcją. Jednak czego się nie robi dla czytelników.

ID.4 to drugi zaprojektowany od podstaw elektryczny samochód Volkswagena. Jest zbudowany na tej samej modułowej platformie podłogowej MEB co ID.3. ID.3 przypadł mi do gustu, ale to ID.4 skradł moje serce mocniej. Na tyle mocniej, że wylądował od razu w moim prywatnym TOP 3 samochodów elektrycznych tuż obok Porsche Taycana i Tesli 3. Grono mega duże. Pierwszy ID.4, który testowałem, był w wersji 1ST, czyli dość specjalna wersja limitowana do 27 tys. egzemplarzy.

Ale na wyjazd do Barcelony zabraliśmy razem z Krystianem wersję najmocniejszą, czyli GTX. To model z zacięciem sportowym i jego osiągi zdają się to potwierdzać. Akumulator 77 kWh, napęd na cztery koła, czyli dwa silniki elektryczne o łącznej mocy 299 KM. Z zewnątrz łatwo go odróżnić od słabszych modeli, bo w standardzie ma ogromne 20-calowe koła.

Od razu muszę napisać, że ID.4 to jeden z najlepszych samochodów elektrycznych, jakimi jeździłem. Zdecydowanie wchodzi do elitarnego TOP 3 i pora się wytłumaczyć, dlaczego ID.4 tam wpadł. Powody są dwa, kolejność nie ma znaczenia ... no dobra trzy.

Pierwszy – zespół napędowy – dwa silniki elektryczne napędzają obie osie ze zdecydowanie wystarczającą mocą 299 KM. Za energię odpowiada akumulator 77 kWh, który daje prawie 500 km zasięgu WLTP. Przyspieszenie do setki to 6,2 s, prędkość maksymalna 180 km/h. Trochę ponad 6 sekund nie brzmi imponująco, ale to wielki SUV. Takie przyspieszenia mają auta o zdecydowanie bardziej sportowym charakterze i w ID.4 takie osiągi robią mega dobre wrażenie. W codziennym ruchu na pewno nie będzie nam brakować dynamiki.

My zabraliśmy ID.4 na zdecydowanie ekstremalny test. Łącznie 5000 km przez całą Europę. Głównie były to autostrady i szybkie ładowania. Łącznie ładowaliśmy się 23 razy. Maksymalna moc ładowania w tym modelu to 125 kW, ale za chwilę wyjdzie nowa wersja softu, która podniesie ją do 135 kW. To jak na nowoczesne elektryki, potrafiące ładować się z mocami dwa razy większymi, nie jest rewelacyjnym osiągiem. Pierwszym plusem jest to, że deklarowaną moc ładowania bez problemu udawało się uzyskać na odpowiednich ładowarkach. Plus drugi to to, że maksymalna moc jest utrzymywana przed dość długi czas.



Zużycie po 5000 km na autostradach z prędkościami adekwatnymi do dróg mieliśmy na poziomie równo 24 kWh/100 km. Czyli autostradowy zasięg był w okolicach 300 km na ładowaniu, a ładowanie na szybkiej ładowarce dawało 200 km zasięgu na 25 minut ładowania. Oczywiście wszystko w cywilizowanych warunkach, klima chłodziła, radio grało, a telefon się ładował, CarPlay działał. W ruchu miejskim udało mi się wykręcić nim 16 kWh na setkę, a to daje prawie 500 km zasięgu!!! Sami powiedzcie, sztos!

Powód drugi – przestronność – ten samochód ma mniej niż pięć metrów długości, a w środku wydaje się, jakby miał siedem. Pełno miejsca dla pasażerów zarówno z przodu, jak i z tyłu, i wielki bagażnik, który ma trzy poziomy, a w najniższym mieści się dziecięca spacerówka. Normalnie przekozak i idealny samochód rodzinny. Samo wnętrze jest, jak to w Volkswagencie, dość zachowawcze. Materiały wykończeniowe są dobrej jakości, ale nie znajdziemy tu luksusowego sznytu.

W końcu Volkswagen to samochód dla ludu. Dla ludu, ale wygodny. Po 28 godzinach jazdy wysiadłem z niego bez specjalnego zmęczenia, to naprawdę dobra rekomendacja.

Powód trzeci – smaczki takie jak te pedały z logo Pauza/Play – widać na jednej z fotek.

Wady też są, ale jedna da się poprawić, a z drugą można żyć. Da się poprawić aktualizacją łapiący lagi system infotainment (bezprzewodowy CarPlay obecny), a da się żyć bez przedniego bagażnika.

Zaimponowałeś mi tym ID.4 Volkswagencie, szczególnie że prawie każda wersja łapie się na rządowe dopłaty do elektryków. Cennik zaczyna się od 203k zł za wersję podstawową i 242k zł za model GTX. Szukacie dużego, rodzinnego samochodu elektrycznego? ID.4 powinien być na krótkiej liście.





Termometr Withings Thermo



Jakub Świtek



Jednym z moich ulubionych producentów smart urządzeń jest francuski Withings. Firma w swojej ofercie ma między innymi wagi do ciała, ciśnieniomierze, zegarki oraz maty monitorujące sen. Od lat korzystam z tych produktów, a ostatnio do mojego zestawu dołączył termometr.

Withings Thermo to stosunkowo mały – 11,6 x 3,32 cm – bardzo poręczny, bezdotkowy termometr, który w ciągu zaledwie dwóch sekund mierzy temperaturę. Warto w tym miejscu dodać, że w trakcie tego procesu, urządzenie poprzez 16 czujników na podczerwień zbiera około czterech tysięcy odczytów. Jest to autorska technologia HotSpot Sensor.

Według producenta najdokładniejszy pomiar temperatury pojawi się, gdy zaczniemy go od środkowej części czoła, a następnie powoli będziemy przesuwali w stronę skroni. Oczywiście nie dotykając termometrem bezpośrednio do skóry – najlepiej zachować około jednego centymetra przerwy.

Uzyskany wynik wyświetla się na podłużnej części termometru z wbudowanym ledowym wyświetlaczem. Dodatkowo każdy pomiar sygnalizuje kolorowa dioda - w zależności od wyniku może ona świecić na zielono (36-37,90°C), pomarańczowo (38-39,3°C) oraz na czerwono (39,4-41°C). Warto dodać, że pomiary mogą być obarczone błędem na poziomie $\pm 0,2^{\circ}\text{C}$, a urządzenie może dokonać odczytu w zakresie pomiędzy 35 a 43,2 °C.

Z tego miejsca można przypisać go do zdefiniowanej wcześniej osoby. W tym celu wystarczy przesunąć palcem - po prawej krawędzi panelu dotykowego - aż do wyświetlenia nazwy wybranego użytkownika, a następnie zatwierdzić wybór poprzez wciśnięcie fizycznego przycisku.

Do jednego termometru można dodać maksymalnie ośmiu użytkowników. Synchronizacja z aplikacją odbywa się poprzez sieć Wi-Fi. Całość zasilana jest przez dwie baterie AAA. Zdaniem producenta pozwala to na dwa lata korzystania z urządzenia na jednym zestawie paluszków.

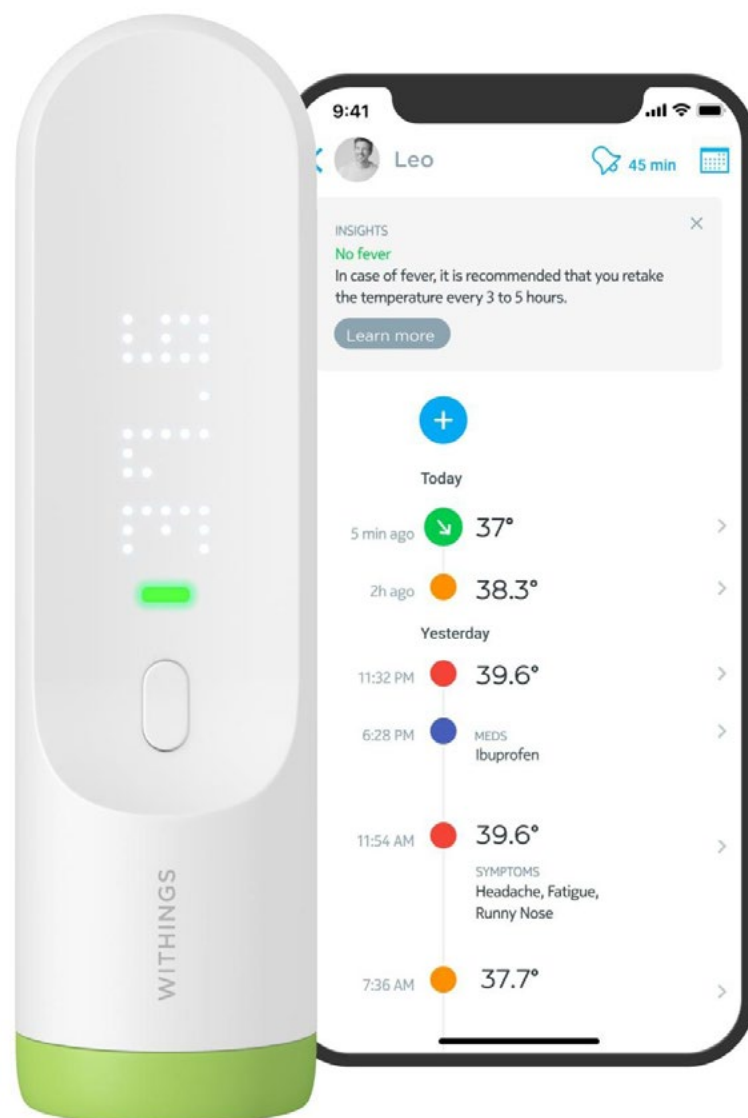
Nieodłączną częścią jest aplikacja Health Mate, w której przedstawione są wszystkie historyczne pomiary. Dodatkowo przy każdym

wyniku można dołączyć notatkę. Dane te synchronizują się między innymi z systemową aplikacją Zdrowie, MyFitness Pal, Nest, Strava czy RunKeeper.

Czytelny a jednocześnie subtelny panel wyświetlający sprawdza się idealnie również w ciemnym otoczeniu, dzięki czemu nie trzeba włączać światła. Jest to niezwykle wygodne, gdy mierzymy temperaturę dziecka na przykład w nocy.

Ciekawostką jest, że algorytm, bazując na wadze, wieku oraz płci danego użytkownika, potrafi określić, czy pomiar można zakwalifikować jako oznakę gorączki.

Termometr Withings Thermo to niezwykle przydatne urządzenie, które powinno znaleźć się u każdego gadżeciarza, a szczególnie docenić go mogą rodziny z małymi dziećmi. Jego największą wadą jest wysoka cena - 99,95 euro na stronie producenta. W Polsce termometr można dostać poniżej 399 złotych.



Nomad Leather case, black - AirPods 3



Krystian Kozerański

Marka Nomad od lat znana jest na rynku akcesoriów dla urządzeń Apple. Jedną z nowości, które pojawiły się w ofercie ZG Sklep, jest skórzana obudowa ochronna Nomad Leather case dla słuchawek AirPods 3.

Dwuczęściową obudowę ochronną Nomad zaprojektowano w ten sposób, by ściśle przylegała do etui słuchawek AirPods Pro. Zapewnia ona dodatkową ochronę przed zarysowaniami oraz w razie upadku.

Nomad pozyskuje skórę z renomowanej firmy Horween Leather Co. z Chicago, jednej z najstarszych garbarni w Ameryce. Z czasem surowa, garbowana roślinnie skóra patynuje się,

co nadaje jej ekskluzywny wygląd. Z każdym dniem używania jej powierzchnia nie zużywa się, zyskuje jednak unikalny charakter. Z kolei od środka obudowa ochronna wyłożona została mikrofibrą.

W obudowie ochronnej znalazła się specjalna rura świetlna, która pozwala na podgląd wskaźnika poziomu baterii i ładowania we właściwym etui słuchawek AirPods 3.

Obudowa ochronna Nomad Leather case, black dla słuchawek AirPods 3 dostępna jest w sklepie Zadbane Gadżety w cenie 199 zł.



Smart urządzenia kompatybilne z HomeKit od Merossa



Jakub Świtek



Na rynku dostępnych jest coraz więcej firm oraz produktów kompatybilnych z systemem HomeKit, dzięki czemu segment ten niesamowicie szybko się rozwija. Jest to niezwykle pozytywne dla klientów, którzy oczekują tego typu urządzeń.

Jednym z takich przedsiębiorstw jest Meross, który w swojej ofercie ma szeroki wachlarz smart produktów, między innymi dyfuzor oraz lampkę nocną. To właśnie im poświęcony jest ten wpis.

Oba urządzenia kompatybilne są zarówno z HomeKit, jak i z rozwiązaniami Google oraz Amazona. Można je kontrolować z poziomu systemowej aplikacji Dom oraz z oprogramowania Merossa, które daje więcej możliwości i jest wymagane między innymi do przeprowadzania aktualizacji.

W przypadku dyfuzora z poziomu systemowej aplikacji możemy zmieniać kolory oświetlenia oraz dostosować moc rozprawdanej mgiełki. Natomiast w przypadku lampki nocnej ograniczamy się jedynie do wyboru kolorów...

Proces konfiguracji nowych produktów przebiega bardzo szybko, bezproblemowo i ogranicza się do zeskanowania kodu QR lub wprowadzenia odpowiedniego ciągu cyfr, a następnie na przypisaniu produktów do odpowiednich stref domu. Warto zaznaczyć, że podczas konfiguracji wymagane jest Wi-Fi 2,4 GHz.

W przypadku dyfuzora z poziomu systemowej aplikacji możemy zmieniać kolory oświetlenia oraz dostosować moc rozprawdanej mgiełki. Natomiast w przypadku lampki noc-

nej ograniczamy się jedynie do wyboru kolorów, ich barwy oraz mocy świecenia. Oczywiście można również ustawić różne sceny oraz zautomatyzować proces działania tych produktów.

Ultradźwiękowy dyfuzor olejków eterycznych to bardzo prosta konstrukcja wykonana z plastiku, którego tekstura ma nawiązywać do drewna. Urządzenie to składa się z dwóch części. Pierwsza z nich to „serce”, które odpowiada za podświetlenie kolorami RGB (za to odpowiedzialne są trzy diody LED), wytwarzanie mgiełki oraz przechowywanie wody. Wbudowany zbiornik może pomieścić do 400 ml wody, co przekłada się na maksymalnie 12 godzin ciągłego działania. W przypadku dość obfitej mgiełki czas ten skraca się do około 7 godzin. Druga część obudowy ma cylindrowy kształt i odpowiada za rozprawdzenie wytworzonej mgiełki w górę. Wysokość całej konstrukcji to niemal 25 centymetrów, natomiast szerokość to 16,8 centymetra. Na spodzie umiejscowiono mały wentylator służący do cyrkulacji powietrza wewnątrz urządzenia. W tym miejscu podłącza się również 2-metrowy zasilacz. Na jednej ze ścianek znajdują się dwa fizyczne przyciski - odpowiadają za zmianę podświetlenia oraz za włączenie/wyłączenie mgiełki.

Niestety urządzenie to pozbawione jest czujnika, który informowałby nas o poziomie wody. Taka informacja byłaby niezwykle przydatna. Ręczne kontrolowanie pozostałej wody jest największym minusem tego produktu.

W zestawie dodany jest również zewnętrzny pojemnik o pojemności 150 ml, dzięki któremu łatwiej odmierzyć potrzebną ilość wody. Koszt dyfuzora to 59,99 dolarów. Warto dodać, że urządzenie to można wykorzystywać również jako swego rodzaju nawilżacz powietrza, jednak osobiście jestem przeciwnikiem ultradźwiękowych wariantów.

Na górnej części obudowy znajduje się specjalny panel dotykowy służący do ręcznego sterowania oświetleniem. Z tego miejsca można je włączyć/wyłączyć, zmienić kolor oraz poziom jasności.

Drugim omawianym akcesorium jest nocna lampka z oświetleniem ambient. Jej wysokość to 19,5 centymetra, a szerokość to zaledwie 10 centymetrów. Lampka umożliwia wyświetlanie barwy białego światła w zakresie 2700-6500K. Dodatkowo można wybrać jeden z kolorów palety barw RGB. Na górnej części obudowy znajduje się specjalny panel dotykowy służący do ręcznego sterowania oświetleniem. Z tego miejsca można je włączyć/wyłączyć, zmienić kolor oraz poziom jasności. W tym miejscu warto zaznaczyć, że nie można traktować tej lampki jako pełnoprawnego oświetlenia. Jest to raczej uzupełnienie – zapewnia ona klimatyczne światło wieczorami. Idealnie sprawdzi się między innymi w pokoju dziecięcym. Osobiście sam zasypiam przy oświetleniu ambient i jestem bardzo zadowolony. Koszt tej lampki to 43 dolary (około 170 złotych).

Osobom, które szukają tego typu produktów, mogę je śmiało polecić. Mają one bardzo dobry stosunek jakości oraz funkcjonalności do ceny. Dodatkowo warto zauważyć, że w przypadku dyfuzora z HomeKit jedyną alternatywą jest urządzenie oferowane przez VOVOLinc.



Bowers & Wilkins Formation Wedge



Krystian Kozerawski



Słuchawki i bezprzewodowe głośniki multiroom Bowers & Wilkins to marka sama w sobie. Urządzenia te zwracają uwagę nie tylko swoim genialnym brzmieniem, ale także oryginalnym designem i jakością użytych materiałów. Bez wątpienia – jeśli chodzi o wygląd – to wzrok przykuwać może głośnik Bowers & Wilkins Formation Wedge. Przykuwa zresztą nie tylko wzrok, ale i ucho, o czym szerzej piszę poniżej.



To co na zewnątrz

Obok głośnika Bowers & Wilkins Formation Wedge trudno przejść obojętnie. Urządzenie ma niesamowitą wręcz formę o łukowatym i eliptycznym kształcie, przypominającą wycinek ogromnego krążka. Front urządzenia jest zaokrąglony z charakterystyczną maskownicą z tkaniny rozpiętej na stelażu złożonym z sześciokątnych figur geometrycznych. Boki głośnika schodzą się z tyłu pod kątem 120°. Forma urządzenia pozwala na ustawienie go właściwie w każdym miejscu w pokoju. Warto jednak pamiętać, że będzie ono potrzebować sporo miejsca. Głośnik waży też całkiem dużo, bo aż 6,5 kg, co jest tylko jego zaletą. Przetworniki i wzmacniacze swoje powinny ważyć.

Na górnej powierzchni umieszczono podświetlany panel dotykowy pozwalający na sterowanie odtwarzaniem. Oczywiście można to robić za pomocą dedykowanej aplikacji lub właściwie każdej aplikacji muzycznej, jak Apple Music czy Spotify. Jak w przypadku innych produktów marki Bowers & Wilkins, także i tutaj nie ma w ogóle mowy o jakichkolwiek kompromisach. Tylne ścianki głośnika posiada piękne drewniane wykończenie z charakterystyczną szczeliną ujścia systemu bass reflex, a gniazda Ethernet, zasilania i serwisowe USB zostały ukryte w podstawie

urządzenia. Głośnik wygląda pięknie z każdej strony. Wspomnę jeszcze, że dostępny jest w wersji czarnej (którą miałem okazję testować) oraz białej.

Połączenia

Bowers & Wilkins Formation Wedge umożliwia podłączenie do źródła dźwięku za pomocą Wi-Fi ze wsparciem dla AirPlay 2 czy Spotify Connect. Sam głośnik można podłączyć do sieci Wi-Fi lub bezpośrednio do routera przy użyciu kabla i portu Ethernet. Urządzenie można sparować ze źródłem dźwięku za pomocą Bluetooth 5.0 (wsparcie dla kodeka aptX HD). Głośnik – jak wskazuje jego nazwa – pozwala na korzystanie z ekosystemu innych urządzeń z serii Formation od Bowers & Wilkins, czyli własnej sieci MESH. Dzięki temu można przesyłać dźwięk pomiędzy urządzeniami i przełączać się pomiędzy nimi bez dodatkowego obciążania domowej sieci.

Pierwsza konfiguracja głośnika odbywa się za pomocą dedykowanej aplikacji. Zajmuje to kilka minut. Później możemy korzystać z aplikacji lub sterować odtwarzaniem z ulubionej aplikacji muzycznej.

Brzmienie

W środku znalazło się pięć głośników: dwa 25-milimetrowe wysokotonowe gwizdki, dwa 90-milimetrowe głośniki średniotonowe z zawieszeniem FST pracujące w układzie stereo oraz jeden 150-milimetrowy subwoofer. Dzięki ich odpowiedniemu rozmieszczeniu oraz samej formie tego urządzenia generuje ono dźwięk przestrzenny o bardzo szerokiej scenie i wysokiej separacji poszczególnych kanałów. Cieszy to ucho podczas słuchania właściwie każdej muzyki. Ogromne wrażenie robi zarówno muzyka akustyczna, np. koncerty

grane na żywo, jak i – a może przede wszystkim – muzyka o bogatym instrumentarium (zwłaszcza w zakresie średnich częstotliwości – przesterowane gitary, klawisze, wokale) i złożonej strukturze muzycznej, np. albumy z rockiem lub metalem progresywnym.

Muzyka, jaka wydobywa się z tego głośnika, niezależnie od jej gatunku, jest ogromnie plastyczna, do tego stopnia, że niemal można ją dotykać. Mocne, głębokie i przy tym dynamiczne basy stanowią bardzo solidny fundament, zachowując przy tym szczegółowość rzadko spotykaną w produktach innych marek. Na tej jakże solidnej podstawie umieszczone są mięsiste i bardzo soczyste średnie tony. W zależności od muzyki i stopnia jej skomplikowania oraz instrumentarium można raczyć się pojedynczymi dźwiękami instrumentów i wokali nawet w skomplikowanej strukturze utworów wspomnianych już rocka i metalu progresywnego, mając przy tym możliwość wsłuchiwania się w poszczególne plany mu-

zyczne. Wszystko to zwieńczone jest wyraźnymi i soczystymi dźwiękami wysokimi.

Mistrzostwo dźwięku i designu

Bowers & Wilkins Formation Wedge to kolejny bardzo udany produkt tej angielskiej firmy. W parze ze świetnym designem i perfekcyjnym wykonaniem idzie wręcz niesamowita jakość dźwięku, którą ten głośnik oferuje.

[Bowers & Wilkins Formation Wedge dostępny jest w sieci salonów Top Hi-Fi & Video Design w cenie 4499 zł.](#)



Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'a 13 Pro



Krystian Kozerawski

Nowości od marki Nomad nie ograniczają się tylko do akcesoriów dla słuchawek AirPods 3. W ofercie sklepu Zadbane Gadżety dostępne są wykonane z markowej skóry obudowy ochronne Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'ów 13 Pro i 13 Pro Max. Wspierają one akcesoria MagSafe i oferują dodatkową funkcję wizytówki NFC.

Tak jak inne akcesoria marki Nomad, także i obudowa ochronna Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'a 13 Pro (oraz wersja dla 13 Pro Max) wykonana jest z wysokiej jakości skóry pochodzącej z jednej z najstarszych amerykańskich garbarni – Horween Leather Co. Konstrukcja obudowy wyposażona została w nowe zderzaki: wewnętrzny oraz 360-stopniowy zewnętrzny z TPU.

Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'a 13 Pro zapewnia ochronę w razie upadków z wysokości 10 stóp, czyli ponad trzech metrów. Ma też unikalny styl i charakter.

Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'a 13 Pro posiada ciekawą funkcję cyfrowej wizytówki NFC. Po jej skonfigurowaniu wystarczy przyłożyć tylną część obudowy do innego telefonu, aby udostępnić swoje dane kontaktowe, informacje o kontaktach w mediach społecznościowych i inne dane.

[Nomad Rugged Case MagSafe dla iPhone'a 13 Pro dostępne jest w cenie 299 zł.](#)



Sonos Five - recenzja



Jacek Zięba



Na łamach naszego magazynu mogliście przeczytać recenzje już kilku produktów firmy Sonos. Nie spoczywam jednak na laurach i mam nadzieję, że już niedługo dostarczane Wam treści staną się aktualnym kompendium wiedzy o wszystkich głośnikach amerykańskiego producenta. W tym miesiącu zapraszam Was do zapoznania się z tekstem poświęconym modelowi Five.

Design

Najnowsza generacja Sonosa Five zadebiutowała na rynku około dwóch lat temu. Projektanci ponownie postawili na bardzo minimalistyczne wzornictwo, które podziwiać można w dwóch wariantach – białym i czarnym. Głośnik ma spore wymiary (36 cm szerokości, 20 cm wysokości) i waży ponad 6 kg. Dzięki zastosowanym gumowym nóżkom możemy go jednak postawić zarówno w pozycji pionowej, jak i poziomej, co nadaje jego bryle większej lekkości (szczególnie przy zakupie dwóch produktów do pary stereofonicznej).

Z przodu znajdziemy metalową kratownicę przyozdobioną logo producenta. Reszta urządzenia została wykonana z matowego plastiku, na którym w wersji czarnej dość mocno jest widoczny kurz. W górnej części umieszczono trzy przyciski sterowania (do tyłu, do przodu i play/pauza), zaś z tyłu, poza złączem zasilania, do dyspozycji użytkownika oddano port LAN (sam korzystałem z łączności Wi-Fi) i wejście liniowe jack. Warto w tym miejscu podkreślić, że Five jest jedynym głośnikiem Sonosa, który posiada opcję odtwarzania dźwięku przez połączenie przewodowe – na przykład z adaptera na płyty winylowe. Odpowiednią funkcję aktywującą tę opcję znajdziemy w oficjalnej aplikacji Sonosa.

Sam posiadam dwa Sonosy One i możliwość sterowania odtwarzaczem czy wybierania muzyki bez łapania w rękę smartfona bardzo mi odpowiada.

Sonos Five świetnie wpisze się w wystrój każdego wnętrza – jego design wyjątkowo przypadł mi do gustu. Jest jednak jedna rzecz, której mi brakuje. Mowa o mikrofonie, który pozwoliłby na obsługę asystentów głosowych, takich jak Alexa czy Google Assistant. Sam posiadam dwa Sonosy One i możliwość sterowania odtwarzaczem czy wybierania muzyki bez łapania w rękę smartfona bardzo mi odpowiada. Nie rozumiem decyzji producenta o pozbawieniu Five takiej opcji.

Dźwięk

Obudowa Sonosa Five kryje sześć głośników – trzy wysokotonowe i trzy średniotonowe. Standardowo dla produktów tego producenta po szybkiej konfiguracji możemy przeanalizować akustykę naszego pomieszczenia i odpowiednio dostroić urządzenie do naszych potrzeb. Dużym minusem dla mnie jest udostępnienie tej funkcji wyłącznie posiadaczom systemu iOS. Warto jednak dodać, że korekcji graficznej (equalizer) może dokonać każdy użytkownik.

Optymalnym scenariuszem jest posiadanie dwóch Sonosów Five, które możemy połączyć w parę stereofoniczną. Jeżeli jednak takie rozwiązanie z różnych względów nie jest dla nas (jeszcze) dostępne, to możemy ustawić głośnik poziomo, a kanały zostaną automatycznie rozdzielone. Jak już pisałem wyżej, posiadam dwa Sonosy One i muszę przyznać, że nawet w duecie brzmią one gorzej niż ich większy brat brzmi w wersji solo. Biorąc pod uwagę, że różnica cenowa między moim zestawem a Sonosem Five wynosi 800 zł (2800 zł zamiast 2000 zł), obecnie dokonałbym innych decyzji zakupowych. W bonusie otrzymałbym opcję podłączenia urządzeń przez złącze liniowe oraz bazę do rozbudowy systemu o kolejną „piątkę” w przyszłości. Straciłbym jednak dostęp do asystentów głosowych.

Przelanie na słowo pisane odczuć ze słuchania muzyki na dobrych głośnikach zawsze przychodzi mi z trudem, bo tak jak pięknych obrazów nie sposób opisać, tylko trzeba je zobaczyć, tak analogicznie jest ze świetnie brzmiącą muzyką. Sonos Five prezentuje wysoką szczegółowość i głębię, zachowując jednocześnie neutralną charakterystykę i nieco chłodny sznyt. Brakuje mi tutaj trochę ciepła, co może wynikać z braku subwoofera w moim zestawie audio. Jest to jednak szukanie na siłę wad. Głośnik amerykańskiego producenta brzmi rewelacyjnie, wypełnia wnętrza naszego domu fantastycznie brzmiącym dźwiękiem, który można docenić nawet wtedy, gdy muzyka jest odtwarzana cicho.

Sonos Five jest prawdopodobnie najlepszym głośnikiem, jaki testowałem w ostatnich latach.

Multimedia

W swoim poprzednim tekście, do którego odsyłam, wyjaśniałem bardzo szczegółowo, na czym polega fenomen Sonosa i na co trze-

ba uważać, decydując się na produkty tej firmy. Nie będę powtarzał swoich słów, ale wszystkich zainteresowanych zakupem odsyłam do tamtego artykułu. Pewne ograniczenia lub – jak powiedzą fani producenta – „szczególna specyfika” nie wszystkim muszą przypaść do gustu.

Podsumowanie

Sonos Five jest prawdopodobnie najlepszym głośnikiem, jaki testowałem w ostatnich latach. Cieszę się, że producent udostępnił mi sprzęt do recenzji, a jednocześnie mam do niego żal. Teraz marzy mi się bowiem przeniesienie moich modeli One do innych pomieszczeń mieszkania i stworzenie w salonie zestawu złożonego z dwóch Sonosów Five oraz subwoofera Sub, o którym pisałem kilka miesięcy temu.

Z pewnością część użytkowników zastanawia się, czy lepiej kupić Sonosa Five czy też soundbar Arc. Wszystko zależy od tego, czy częściej oglądacie filmy, czy słuchacie muzyki. Jeżeli ta druga aktywność ma dla Was większe znaczenie, to zdecydowanie polecam model Five, który jest zresztą 2000 zł tańszy. Zaoszczędzone fundusze warto w przyszłości dołożyć do zakupu subwoofera, który – co tu dużo mówić – robi różnicę.



Podstawki Twelve South przeznaczone dla ładowarek MagSafe



Jakub Świtek



W ostatnim wydaniu naszego magazynu mogliście przeczytać recenzję ładowarki Belkin kompatybilnej z MagSafe. Tym razem przyszedł czas na specjalne podstawki firmy Twelve South przeznaczone dla ładowarek MagSafe dostępnych w ofercie Apple.

Pierwszym produktem jest Stone'r, czyli podstawa wykonana z kawałka marmuru. Całość waży niemal 500 gramów. Na jej spodzie znajduje się specjalna guma chroniąca podłogę przed ewentualnym jego zarysowaniem oraz zapobiegająca przypadkowemu przesuwaniu (o ile można mówić o czymś takim w przypadku takiego produktu). Taka sama guma została zastosowana w miejscu, do którego wkłada się ładowarkę. Z boku znajduje się również specjalne nacięcie prowadzące kabel. Producent postanowił wywiercić przez środek otwór wielkości palca u ręki pozwalający na łatwiejsze wyciągnięcie ładowarki, ponieważ otaczająca ją guma bardzo mocno ją trzyma, uniemożliwiając jej przypadkowe wyciągnięcie.

Stone'r został wyceniony na 39,99 dolarów i pozostało dostępnych około 100 sztuk. Można powiedzieć, że jest to swego rodzaju produkt limitowany. Ciekawostką jest, że początkowo projekt ten został zaprezentowany z okazji prima aprilis, a jego realizacja była uzależniona od zbierania odpowiedniej ilości zamówień.

Drugą podstawką jest Forté. Produkt ten pozwala na ładowanie oraz trzymanie iPhone'a w pozycji zarówno pionowej, jak i poziomej na wysokości około 12 centymetrów.

Mechanizm zmiany kąta nachylenia umożliwia ustawienie ładowarki w taki sposób, żeby położyć na niej na przykład słuchawki AirPods. Maksymalna zmiana ułożenia to 70 stopni.

Akcesorium to składa się z dwóch części. Pierwszą z nich jest biała, metalowa podstawa o wadze niemal 400 gramów, która odpowiada za stabilność całej konstrukcji. Na jej spodzie znajdują się cztery gumowe nóżki, natomiast na górnej powierzchni widnieje logo firmy. Drugim elementem jest plastikowy trzon, zakończony wspomnianym wyżej uchwytem z mechanizmem regulacji. Na tylnej części pałąka znajduje się specjalne wyżłobienie służące do umocowania przewodu.

Niestety z powodu budowy ładowarki nie jest możliwe pełne schowanie zasilacza, co wpływa na wygląd całej podstawki bez przyłączonego telefonu.

W zestawie dołączony jest klucz imbusowy oraz śrubka, dzięki którym można połączyć obie części podstawki.

Podobnie jak w przypadku Stone'ra, podstawa Forte kosztuje 39,99 dolarów amerykańskich.



